WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | CZWARTEK, DN. 28 GRUDNIA 1933 R | CENA 10 GROSZY | Nr. 360



PU-Ii, dotychczasowy prezydent Mandżurji, ma być proklamowany cesarzem.



LEON PINECKI, olbrzym polski, bierze udział w walkach zapaśniczych o mistrzostwo świata w Berlinie.

Potworny napad bandycki w Łodzi

Pięciu przechodniów ciężko rannych w czasie pościgu za zbirami na ulicach miasta. — Jedna ofiara zmarła w szpitalu

Trzech bandytów w rękach policji. — Grozi im kara śmierci

ŁÓDŹ, 26 grudnia.

W dniu wczorajszym dokonano w Łodzi niezwykle śmiałego napadu bandyckiego. W czasie pościgu za bandytami, ostrzeliwali się oni, przyczem

OD KUL ICH PADŁO PIĘCIU PRZECHODNIÓW.

Jedna z rannych osób zmarła wkrótce w szpitalu, a stan pozostałych rannych jest poważny.

Napad dokonany został w dzielnicy Chojny, przyczem ofiarą napastników padła inkasentka Helena Klein. Gdy Klajnówna znalazła się przy zbiegu ulic Wesołej i Grzybowej nagle zagrodziło jej drogę dwóch osobników i w tymże momencie Klajnówna poczuła, że

KTOŚ Z TYŁU WYRYWA JEJ TECZKĘ, W KTÓREJ ZNAJDOWAŁO SIĘ OKOŁO 500 ZŁOTYCH,

zainkasowanych od rozmaitych odbiorców. Na wszczęty przez inkasentkę alarm — Na pomoc bandyci!,

NAPASTNICY RZUCILI SIĘ DO UCIECZKI WRAZ Z ŁUPEM.

Wówczas rzucili się za nimi w pogoń przechodnie.

Bandyci, widząc, że nie ujdą pogoni, poczęli się gęsto ostrzeliwać. Pierwszy padł od kul 33-letni robotnik Stefan Małek. Po chwili padli niemal jednocześnie ranni bracia Jan i Stefan Wyborowie, oraz szwagier ich Alfred Dranikowski.

W czasie dalszego pościgu ranny został Kazimierz Beseciński.

W tym czasie ulicą przechodzi posterunkowy P. P., który widząc groźną sytuację, pogonił za bandytami. Gdy kilkakrotne wezwanie do zatrzymania się nie odniosło skutku — dzielny

POLICJANT DOBYŁ REWOLWERU I ODDAŁ W KIERUNKU BANDYTÓW SZEREG STRZAŁÓW.

Bandyci skolei skręcili w ulicę Trębacką, nadal ostrzeliwując się. W tej chwili z pomocą przyszedł drugi policjant, który stanąwszy za węgłem domu, strzelił kilkakrotnie. Wszystkie strzały okazały się celne.

JEDEN Z BANDYTÓW PADŁ NA JEZDNIĘ, TRAFIONY TRZEMA KULAMI.

Na miejsce niezwykle krwawego napadu bandyckiego przybyły niezwłocznie dwie karetki pogotowia, które odwiozły rannych do szpitala. Jeden z rannych, Jan Wybór, zmarł wkrótce wskutek odniesionych ran. Rannego bandytę przewieziono również do szpitala. Jest to znany policji bandyta, Bolesław Nowak. W wyniku dalszego dochodzenia

POLICJA UJĘŁA POZOSTAŁYCH SPRAWCÓW NAPADU, A MIANOWICIE STEFANA KRÓLA I ZYGMUNTA RYBAKA.

Aresztowani bandyci podejrzani są o dokonanie przed kilku dniami napadu na skład wódek, gdzie w czasie strzelaniny zabili policjanta. Ujęci

BANDYCI STANĄ WKRÓTCE PRZED SĄDEM DORAŹNYM. GROZI IM KARA ŚMIERCI.

175 ZABITYCH W KATASTROFIE KOLEJOWEJ WE FRANCJI

Pociąg świąteczny na linji Paryż—Nancy wykoleił się.— Dantejskie sceny na miejscu katastrofy

Kilkaset rannych wydobyto z pod gruzów zmiażdżonych wagonów

PARYŻ, 26 grudnia.

W same święta Bożego Narodzenia wydarzyła się w Francji katastrofa kolejowa o rozmiarach tak przerażających że

PODOBNEJ NIE ZNAJĄ DZIEJE KOLEJNICTWA CAŁEGO ŚWIATA.

Na linji Paryż — Nancy wykoleił się pociąg kurjerski, specjalnie powiększony o kilkanaście wagonów, aby sprostać natłokowi świątecznemu.

Pociąg ten wiózł tysiączne rzesze ludzi, zdążających z Paryża na święta do najrozmaitszych mniejszych i większych miejscowości, położonych wzdłuż ożywionego szlaku w kierunku Nancy, a przedewszystkiem bardzo wielu miesz kańców samego miasta Nancy.

Z nieustalonych narazie przyczyn doszło do wykolejenia się pociągu w chwili, gdy

OLBRZYMIA LOKOMOTYWA ROZWIJAŁA NAJWIĘKSZĄ SZYBKOŚĆ.

Skutki katastrofy były przerażające. Kilkanaście przeładowanych wagonów wypadło z szyn i stoczyło się z wysokiego nasypu.

Rozległy się okropne jęki rannych.

Na miesce przybyły drużyny ratownicze, pogotowia technicznego oraz szczupła liczebnie pomoc lekarska. Olbrzymie zwały żelastwa i wagonów wymagały jednak akcji silnego oddziału saperów. Do chwili przybycia wojska, brygady techniczno-kolejowe ograniczyły się do pomocy kilku lekarzom, bezradnym wobec setek rannych i zabitych.

Szczegóły tej niesłychanej katastrofy — która okryła żałobą całą Francję — a przedewszystkiem powody tego wręcz kataklizmu — podamy w jutrzejszym „Expresie Wieczornym".

O rozmiarach jednak tej strasznej klęski niechaj świadczy fakt, że pobieżne obliczenia skonstatowały

175 zabitych i kilkuset rannych!

Szereg wybitnych osobistości z francuskiego życia politycznego z podsekretarzem ministerstwa kolonij i kilku posłami na czele postradało w katastrofie życie.

Na miejsce katastrofy przybył minister kolei i komisja śledcza.

Maszynista i palacz, którzy dziwnym trafem uszli z tej katastrofy z życiem, zostali aresztowani. (g).

Mussolini w roli pośrednika

pomiędzy Europą a Azją

RZYM, 26 grudnia.

(t). Na Capitolu został otwarty kongres studentów azjatyckich. Kongres ten otworzył osobiście Mussolini, który przy okazji wygłosił mowę o przyszłości cywilizacji.

W mowie swej Mussolini oświadczył że faszyści chcą wziąć na siebie rolę pośrednika między wschodem a zachodem, jak to było przed dwoma tysiącami lat. Dwa razy Rzym i wschód razem uratowali cywilizację w chwili, gdy groził jej upadek.

Trzeci lot prof. Piccarda

do stratosfery

Bruksela, 26 grudnia.

(t) Prof. Piccard i inż. Cosin oraz grupa profesorów uniwersytetu brukselskiego, przystąpili do budowy nowego statku stratosferycznego. Konstrukcja statku trzymana jest w tajemnicy. Wiadomo jedynie, że Piccard wyraził zgodę na ponowny lot do stratosfery. Będzie to zatem trzeci zkolei lot słynnego profesora. Część pieniędzy na budowę tego statku wyasygnuje rząd belgijski.

Holandja interwenjuje na rzecz Lubbego

Rząd holenderski domaga się wstrzymania wykonania wyroku śmierci.

Berlin, 26 grudnia.

Ambasador holenderski w Berlinie otrzymał polecenie od swego rządu celem interwenjowania u rządu niemieckiego w sprawie wstrzymania wykonania wyroku na skazanym na śmierć van der Lubbem.

Rząd holenderski domagać się będzie tego, ponieważ ustawa na mocy której skazano go, nie została jeszcze ogłoszona. Niemieckie biura informacyjne donoszą, że podobno rząd niemiecki ma przychylnie ustosunkować się do interwencji holenderskiej.

Reformy konstytucji francuskiej

domaga się Poincare

Paryż, 26 grudnia.

(t) Poincare udzielił sensacyjnego wywiadu korespondentowi portugalskiego pisma „Seculo". Poincare oświadczył, że należy zreformować konstytucję francuską, francuskie obyczaje i usunąć niedomagania parlamentu francuskiego. Demokracja przechodzi obecnie okres ciężkiej choroby, którą Poincare nazywa demagogją. Dawniej rząd miał w oczach parlamentarzystów dostateczny autorytet, a przynajmniej posiadał taki prestiż, że stał na jednej płaszczyźnie z parlamentem. Okres obecny Poincare nazywa epoką głodu za władzą. Parlament nie zadawala się tylko uchwalaniem ustaw, żąda dla siebie znacznie większych praw chciałby być jednocześnie komitetem wykonawczym, który te ustawy wprowadza w życie. Należy dążyć do tego, aby w obecnym okresie sprawami politycznemi zajmowali się politycy ani parlamentarzyści.

Wystawa w Chicago

zostanie ponownie otwarta

Chicago, 26 grudnia.

(t) Według ogłoszonej statystyki okazuje się, że wystawę wszechświatową zwiedziło w ciągu pięciu i pół miesięcy 22 miljony ludzi. Zaś do kasy wpłynęło brutto 37 miljonów dolarów. Wydatki jednak wynosiły 38 i pół miljona dolarów, wobec czego postanowiono aby przedłużyć wystawę. Będzie ona ponownie otwarta w sezonie letnim.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-0

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9. rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Umysłowo chory oblał się naftą i podpalił

Straszny wypadek przy ul. Brzozowej Nr. 12. — Z płonącego mieszkania wydobyto zwęglone zwłoki szaleńca

Kraków, 26 grudnia.

Mieszkańcy domu przy ul. Brzozowej 12 byli świadkami niesłychanego czynu szaleńca. Około godz. 12.45 zauważono, że w mieszkaniu lokatorki Hirszfeldowej wydobywają się kłęby dymu. Przez szybę w oknie widać było płonące mieszkanie, oraz siedzącego na łóżku, skurczonego syna Hirszfeldowej, 52-letniego Wolfa Witlera.

Był on objęty płomieniami. Lokatorzy wezwali straż ogniową i pogotowie, poczem wybili szybę w oknie i pierzyną ugasili płomienie na Witlerze. Przybyły lekarz stwierdził już tylko ŚMIERĆ WITLERA.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że koło południa, gdy Hirszfeldowa wyszła z mieszkania, syn jej dostał nagle ataku szału. Zdemolował on mieszkanie, poczem rozebrał się, oblał naftą i podpalił. Przybyła straż ugasiła ogień. Zwęglone zwłoki Witlera odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Na rozbudowę miast małopolskich

Rozdział kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego, przeznaczonych na drobne budownictwo.— Warunki uzyskania kredytu

Kraków, 26 grudnia.

(a. t.) Jak się dowiadujemy, Bank Gospodarstwa Krajowego zawiadomił już komitety rozbudowy poszczególnych miast małopolskich o wysokości sum, przyznanych im na popieranie finansowe wyłącznie *drobnego budownictwa mieszkaniowego.*

Z miast *Małopolski Zachodniej* otrzymały nast. kwoty: *Kraków—450,000 zł., Nowy Sącz i Tarnów po 100,000 zł., Chrzanów i Jaworzno po 70.000 zł., Zakopane — 60.000 zł., Biała, Gorlice, Nowy Targ i Wieliczka po 50.000 zł., Bochnia, Dębica, Jasło, Mielec, Oświęcim i Żywiec po 40,000 zł., Myślenice, Trzebinia i Wadowice po 30.000 zł., — oraz Skawina i Sucha po 20.000 zł.*

W granicach tych kontyngentów mogą komitety rozbudowy wymienionych miast uchwalić wnioski pożyczkowe i przesyłać je do oddziału Banku Gosp. Kraj. w Krakowie.

Udzielanie kredytów połączone jest jednak z szeregiem warunków. Przedewszystkiem pożyczki przyznawane będą zarówno pod budowę domków murowanych, jak i drewnianych. *Pierwszeństwo w uzyskaniu pożyczki będą mieli budujący, którzy w stosunku do całkowitej budowy będą potrzebowali najmniejszej pożyczki.* Wysokość kredytu na jeden budynek nie może w żadnym wypadku przekraczać połowy kosztów budowy, a najwyżej zaś będzie mogła wynosić:

a) *4.000 zł.* przy budownictwie indywidualnem, b) *6.000 zł.* przy budownictwie zbiorowem, to znaczy przy jednoczesnej zabudowie całego osiedla conajmniej kilkunastoma domkami według określonego typu, c) *normy wyżej podane mogą być podwyższone w obu wypadkach o połowę, o ile budynek, na który udziela się pożyczki będzie zawierał* conajmniej 3 samodzielne mieszkania.

Pożyczki budowlane oprocentowane są na *3 i trzy czwarte proc. w stosunku rocznym* i podlegać mogą gotówkowej amortyzacji w okresie do lat 25-ciu.

Ponieważ termin rozdziału kontyngentu jest ograniczony, przeto wszyscy ci, którzy zamierzają skorzystać z kredytu, *winni jaknajrychlej wnieść podania do właściwego komitetu rozbudowy o przyznanie pożyczki.* Do podania należy dołączyć: zatwierdzony plan budowy, kosztorys i świadectwo hipoteczne, stwierdzające, że nieruchomość, na której ma być zabezpieczona pożyczka — jest własnością budującego.

Zaznaczyć wreszcie należy, że podane wyżej normy pożyczkowe, Bank G. K. może jeszcze obniżyć dla poszczególnych ośrodków miejskich, a to w zależności od kształtowania się kosztów budowy na terenie tych ośrodków.

Zuchwałe włamanie w centrum miasta

Kraków, 26 grudnia.

Nocy ubiegłej dokonano w samem centrum miasta zuchwałego włamania. Nieznani sprawcy wybili szybę w oknie wystawowym firmy Blockbrun przy ul. Brackiej 17, poczem skradli wagę stołową, trzy termosy i maszynkę spirytusową wartości 1000 zł.

Tramwaj zderzył się z samochodem ciężarowym

Kraków, 26 grudnia.

Nocy onegdajszej na ulicach miasta miało miejsce katastrofalne zderzenie, które tylko cudem nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach. Na ul. Rakowickiej zderzył się tramwaj linji nr. 5 z samochodem ciężarowym zakładu czyszczenia miasta. Siła zderzenia była wielka, gdyż tramwaj znajdował się w pełnym biegu. Wszystkie szyby zostały w nim wybite, a samochód uległ uszkodzeniu. Na szczęście nikt nie został ranny.

Pod groźbą śmierci zrabowali... 3 zł. 2 gr.

Dwaj groźni awanturnicy przed sądem w Krakowie

Kraków, 26 grudnia.

Wieś Wolica, w powiecie krakowskim, słynie z częstych awantur i bójek. Kiedy w ubiegłym roku podczas jednej z takich awantur interwenjował posterunkowy P. P., woliczanie napadli na niego i pobili go. Między napastnikami znajdowali się parobczacy: **Wojciech Kalisz i Leon Habas.**

Wytoczono im dochodzenia karne i 20 grudnia ub. r. miała się odbyć przeciwko nim rozprawa przed sądem grodzkim w Krakowie. M. inn. zeznawać miał w tej sprawie w charakterze świadka Mateusz Kalisz. Oskarżeni postanowili nie dopuścić do tego i zaczaili się na drodze, aby tego świadka pobić.

Tymczasem zamiast niego nadeszli dwa mieszkańcy sąsiedniej wsi: Przylasek Rusiecki: Andrzej Cenda i Jan Broda, którzy poszli razem z oskarżonymi w kierunku Krakowa.

W pewnej chwili Kalisz nakazał Brodzie stanąć i podnieść ręce do góry, a gdy ten nie chciał tego początkowo uczynić, Kalisz zmusił go do wykonania rozkazu, **uderzając go karabinkiem po głowie. Następnie przeszukał awanturnik kieszenie Brody, wyjął z nich 3 zł. 20 groszy, poczem odszedł, grożąc swej ofierze śmiercią w razie doniesienia o zajściu.**

Kiedy spotkali się w Krakowie, zażądał Broda zwrotu pieniędzy. W odpowiedzi na to rzucił się na niego Habas i zagroził przebiciem sztyletu. Wówczas Broda zawiadomił o wszystkiem policję.

Onegdaj stanęli Kalisz i Habas przed sądem okręgowym w Krakowie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok, skazujący obu **po jednym roku więzienia.**

Rozprawę prowadził s. o. dr. Zalipski, oskarżał prokurator dr. Panek, bronił adw. dr. Jan Bardel.

Tragiczny wypadek na stacji Kraków Płaszów

Torowy potrącony przez lokomotywę

Kraków, 26 grudnia.

Onegdaj rano na stacji Kraków — Płaszów miał miejsce tragiczny wypadek. Na terenie tego dworca pełnił wówczas służbę torowy. Andrzej Kubas, zamieszkały w Kłaju. W pewnej chwili, przed nadejściem pociągu pospiesznego, chciał on przebiec przez tor. Kubas nie zdążył jednak i został potrącony przez lokomotywę. Doznał on poważnych okaleczeń i w stanie groźnym przewieziony został do szpitala w Krakowie.

Wigilja u tramwajarzy

Kraków. 26 grudnia.

Jak corocznie, tak i w tym roku dzielni tramwajarze, którzy w czasach klęski bezrobocia dożywiają przeszło 200 dzieci bezrobotnych, urządzili w dniu 23 wilję dla dziatwy.

W remizie tramwajowej ustawiono stoły, nakryte skromnie, ale czyściutko, na środku ustawiono drzewko, a pod drzewkiem dla każdego uczestnika podarek w formie strucli, kawałka kiełbasy i słodyczy.

Około 200 dzieci od lat 5-ciu zasiadło do wilji. Jako pierwszy przemówił proboszcz parafji podgórskiej, ks. Niemczewski, następnie zabrał głos dyr. tramajów inż. Tad. Polaczek-Kornecki, oraz b. prezydent miasta, członek rady nadzorczej, dr. Ludwik Szneider.

Na wigilję podano zupę grzybową, kawałek ryby z sałatą, kompot i ciasto z makiem.

W tym roku nastrój wigilijny u tramwajarzy był nie tak ożywiony, jak w roku ubiegłym. Wszyscy odczuli brak tej która w zakresie społecznej dobroczynności stwarzała cuda. Ta ukochana przez dzieciaki była ś. p. małżonka dyr. tramwajów, która zmarła przed kilku miesiącami. Ubytek ten odczuły przedewszystkiem dzieci bezrobotnych, które zostały opuszczone przez swą opiekunkę.

Wymuszał pieniądze od gości weselnych

Nowy Sącz, 26 grudnia.

Na wesele, odbywające się u Macieja Bawołka w Brzanie, pod N.-Sączem, przybył znany awanturnik Gerard Gucwa. Podczas zabawy Gucwa **dobył noża i groził śmiercią każdemu, kto nie da mu pieniędzy.** Uzbierawszy 70 zł. awanturnik zbiegł.

Został on ujęty przez policję i wkrótce będzie odpowiadał za wymuszenie przed sądem.

Zuchwały napad bandycki

Nowy Sącz, 26 grudnia.

Karolina Szlam z Grotkowa, wracając do domu z jarmarku, została napadnięta przez dwóch bandytów, którzy zatrzymali wiozące ją sanki, pobili swą ofiarę i zabrali jej wiezione przez nią towary.

Po oddaleniu się napastników, Szlamowa pobiegła do pobliskiej karczmy, zwłocznie pościg, rezultatem którego byzłocznie pościg, rezultatem którego było **ujęcie jednego z bandytów, znanego przestępcy Józefa Łasia. Drugi bandyta zdołał zbiec.** Łasia odwieziono na posterunek P. P., a za jego zbiegłym spólnikiem, wszczęto poszukiwania.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego: — o godz. 19.30 — „Pieniądz to nie wszystko".

Teatr „Bagatela" — o godz. 8.15 rewjo-operetka — „Królestwo operetki".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Ognisty trójkąt" i „Buster nawarzył piwa".
APOLLO: — „12 krzeseł".
ATLANTIC: — „Jej królewska mość" i „Hipek i Lopek".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Kinomaniak".
PROMIEŃ: — „Król, to ja!"
SŁOŃCE: — „Człowiek małpa".
ŚWIT: — „Pat i Patachon — na żeńskiej pensji".
SZTUKA: — „Szalona noc".
UCIECHA: — „Prokurator Alicja Horn".

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem", Rynek A. — B. 43. Apteka pod Eskulapem ul. Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską ul. Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach" — ul. Konopnickiej 3. „Apteka pod Złotym Orłem" — ul. Krakowska 9. „Apteka" — ul. Mogilska 16.

W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

WIELKA AFERA SZPIEGOWSKA W ANGLJI

2 tysiące agentów usiłowało zdobyć tajemnice zakładów przemysłowych i fabryk broni

Szpiedzy angielscy byli w kontakcie z drugą „Matą Hari"

LONDYN, 26 grudnia.

(sb) Policja angielska wszczęła dochodzenie w tajemniczej aferze szpiegowskiej, zakrojonej na niezwykle szeroką skalę. Jak wiadomo, przed kilku dniami wykryta została w Paryżu afera szpiegowska przyczem policja francuska aresztowała 10 osób. Obecnie policja francuska zawiadomiła władze angielskie, że aresztowani stali w łączności z szpiegami, działającymi na terenie Anglji.

Cała ta afera jest niezwykle zagmatwana.

Okazuje się, że

NA USŁUGACH SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ STAŁO 2.000 AGENTÓW,

przeważnie młodzieńców, lub młodych ładnych dziewcząt.

Zadaniem szajki szpiegowskiej było obserwowanie doków okrętowych ważniejszych ośrodków przemysłowych, fabryk włókienniczych, fabryk broni i t. d.

Szpiegowie ci stale zmieniali się tak że trudno ustalić identyczności ich. Na czele szpiegów angielsikch stoi pewien rosjanin, którego obecnie poszukują władze. Policja angielska dokonała już szeregu aresztowań. Wykryta obecnie afera szpiegowska jest jedną z największych, jakie kiedykolwiek miały miejsce.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że

ARESZTOWANI W PARYŻU I W LONDYNIE SZPIEDZY STALI W ŚCISŁYM KONTAKCIE Z ZATRZYMANĄ NIEDAWNO W FINLADJI „MARJĄ LUISĄ",

międzynarodowym szpiegiem, operującym we wszystkich prawie państwach, europejskich, zwaną drugą „Matą Hari".

Angielscy członkowie szajki szpiegowskiej rekrutować się mają z pośród całej plejady drobnych dobrze opłacanych agentów.

Oczywiście, że niema mowy o aresztowaniu kilku tysięcy osób, policja przypuszcza jednak, że kilkudziesięciu najbardziej niebezpiecznych szpiegów zostanie ujętych.

Policja angielska i francuska porozumiały się celem wspólnego działania w tej sprawie.

WIELKA WOJNA MAŁYCH PAŃSTW.

Paragwaj zwycięża Boliwję, ale niema żadnej pewności, że spór zostanie kiedykolwiek zakończony.

Półtora roku trwała wojna między Paragwajem a Boliwją. Niewiele wie o niej Europa, a nawet państwa amerykańskie mało się nie interesowały. Walczą bowiem dwa małe kraje, które ani w polityce międzynarodowej, ani w życiu gospodarczem większej roli nie odgrywają.

Oficjalnie wojna zaczęła się w maju 1933 r., faktycznie zaś armaty grzmiały już od czerwca 1932 r. Ogień wojny rozpalał się jednak bardzo powoli. Zgó rą tysiąc kilometrów dzieliło La Pax, stolicę Boliwji, od frontu gubiącego się w niedostępnych puszczach i bagnach. Armja paragwajska była bliżej pola walki, ale i ona straciła dużo czasu, nim pokonała olbrzymie trudności komunikacyjne i aprowizacyjne. Zdarzyło się, że oddział złożony ze 100 żołnierzy zginął z głodu, daremnie szukając wyjścia z puszczy. Gran Chaco, terytorjum sporne, jest tak olbrzymie, że mogłoby wygodnie pomieścić całą ludność Boliwji i Paragwaju.

Stopniowo, w miarę napływania posiłków, zarysował sie front bojowy, oczywiście bardzo luźny i gietki. Nie było tu uporczywej walki pozycyjnej, żołnierze nie gnili w rowach strzeleckich. Kto zgromadził więcej wojska i wyzyskał lukę w froncie nieprzyjacielskim, szedł naprzód, póki nie został oskrzydlony lub otoczony. Początkowo w ub. roku byli górą Paragwajczycy. Na wiosnę bież. roku armja boliwijska przeszła do ofenzywy. Operacjami kierował niemiecki generał Kundt. oficjal nie tylko doradca naczelnego wodza. Walki były bardzo zaciete. Samoloty, karabiny maszynowe, radjostacje, podobno nawet gazy trujące —wszystko było używane, naturalnie w małych rozmiarach.

Nie w technice jednak wojennej, lecz w zachowaniu się wojujących narodów było dużo podobieństwa między tą wojną a wojną światową. W Assuncion, stolicy Paragwaju, prasa oburzała się na barbarzyństwa Boliwijczyków, na znęcanie się nad jeńcami. Niepowodzenia dzielnej armii paragwajskiej tłumaczono tylko deszczami lub zdradą. W La Paz także umiano podtrzymywać ducha wojennego. Gazety donosiły o olbrzymich stratach Paragwajczyków i wzywały, by ufać genjalnym dowódcom a przestrzegały przed kłamliwemi komunikatami wojennemi Paragwaju.

Po obu stronach liczono na rychłe zwycięstwo. Ale łatwiej wojne rozpocząć niż skończyć. Pora deszczowa już dwa razy przerywała operacje na większą skalę, a dopóki nie zmobilizowano głównych sił, żaden kraj nie chciał się uznać za pokonanego. Szczęście przechyliło się wkońcu na stronę Paragwajczyków. Koło 10 grudnia udało im się otoczyć część wojsk boliwijskich w okolicy fortu Alihuata. Przeszło 10 tys. Boliwijczyków dostało się do niewoli. Armja paragwajska przeprowadziła pościg, który wstrzymało zawieszenie broni zawarte na 10 dni.

Czy wojna się teraz zakończy? Paragwaj ma 1 miljon, Boliwja 3 milj. ludności. Jej rząd jest zdecydowany walczyć dalej i już zapowiedział mobilizację kilku nowych roczników. A gdyby niezadowolenie z rządu doprowadziło do rewolucji, gdyby kapitulacja koło fortu Alihuata stała się dla obecnego gabinetu Sedanem, to niewiadomo. czy wśród nowych ludzi nie znaidzie się boliwijski Gambetta, który pobudzi kraj do dalszej walki. Dużo zależy od sąsiadów Boliwji i Paragwaju, którzy ponownie podjęli akcję w kierunku pogodzenia obu państw. Niemało zależy też od tych koncernów, które dają walczącym pieniądze na broń.

W. W.



Masowe zatrucie robotników w Sowietach

wskutek spożycia zepsutych artykułów żywnościowych

KOWNO, 26 grudnia.

(t) Do Kowna nadeszły obecnie wiadomości o masowem zatruciu robotników w wielkich zakładach przemysłowych w Moskwie i na Ukrainie. Kilkuset robotników, wskutek dostarczenia im zepsutych artykułów spożywczych, ciężko zachorowało. Stan wielu z nich jest beznadziejny. Władze sowieckie wszczęły energiczne dochodzenie w tej sprawie i dokonały aresztowań winnych dostarczenia produktów żywnościowych.

WĘDRUJĄCA GŁOWA WALLENSTEINA

Zwłoki bohatera wojny 30-letniej nie mogą zaznać spokoju

(sb) Przed trzystu zgórą laty zmarł jeden z wodzów wojny trzydziestoletniej Albrecht Wallenstein. Do dnia dzisiejszego jednak zwłoki jego nie mogą zaznać spokoju.

Ciało złożone zostało w jednym z grobów w Monachjum, jednak głowa zmarłego do dnia dzisiejszego nie zaznała wiecznego spoczynku. Po zgonie Wallensteine rozeszły się pogłoski, że Habsburgowie, przeciwnicy Wallensteina mają zamiar zbezcześcić jego zwłoki, a zwłaszcza głowę zmarłego. Wówczas rodzina kazała głowe Wallensteina odrąbać i wywieść ją zagranicę.

Została ona wywieziona do Szwecji. Na krótko przed wybuchem wojny światowej głowa wróciła do pałacu Wallensteina w Pradze. W jednej z sal, w której znajdowały się pamiątki po Wallensteinie pokazywano ciekawej publiczności skrzyneczkę, w której miała się znajdować głowa wielkiego wodza.

Tylko niewielu wiedziało, że w rzeczywistości głowa przechowywana jest w innem miejscu pałacu. W czasie zamieszek na ulicach Pragi, powstała znów pogloska, że zrewoltowany tłum zemści się obecnie na Wallensteinie i zbezcześci jego głowę.

Ponownie wywieziono ją do północnej Bawarji. Obecnie, po przeszło trzystu latach, ma być wreszcie głowa Wallensteina złożona w grobie wraz z pozostałemi szczątkami bohatera.

Twórca prohibicji amerykańskiej

przez całe życie pije tylko mleko

(sb) Jak już doniosły depesze, przed kilku dniami ziesjona została oficjalnie w Stanach Zjednoczonych prohibicja. Obecnie, po raz pierwszy od 14 lat, wolno pić w Stanach Ziednoczonych wyroby alkoholowe.

Przy tej okazji godzi sie przypomnieć, w jaki sposób wogóle zrodziła się myśl zakazu używania alkoholu.

Prohibicję zawdzięczaja Stany Zjednoczone jednemu tylko człowiekowi. Jest nim były nauczyciel, Andrzej Volstead.

Jako młody pedagog Volstead widział zgubne skutki alkoholu i za cel swego życia postawił wprowadzenie zakazu sprzedaży wódki i piwa. Niestety dobre intencje Volsteadd miały bardzo zły rezultat.

Volstead nie zdołał uchronić ludności Stanów Zjednoczonych przed konsumpcją alkoholu, a jednocześnie przyczynił się do niezwykłego wzrostu przestępczości w Ameryce. Słynni amerykańscy przemytnicy alkoholu zawdzięczają swe powstanie tylko ustawie Volsteada. Po przeforsowaniu w parlamencie swego projektu, Valstead usunął się całkowicie od życia politycznego. Przez dłuższy czas nie dawano później mu spokoju. Przeciętnie po 150 razy dziennie telefonowano doń ze wszystkich stron Ameryki, tylko po to, aby nawymyślać mu przez telefon. Zarzucano go stosami listów, których autorzy wyrażali swe niezadowolenie z powodu wprowadzenia zakazu alkoholu.

Listy te i telefony całkowicie zrujnowały Volsteada. Żyje on do dnia dzisiejszego i jest jedynym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych, który rzeczywiście nie tknął przez całe życie alkoholu. Ulubionym jego napojem jest tylko mleko.

Zgon ostatniego członka

„Klubu Samobójców" w Ameryce

New York, 26 grudnia.

(t) Po 6-tygodniowej ciężkiej chorobie, zmarł tu 63-letni Karol Killey, ostatni członek amerykańskiego klubu samobójców. Do klubu tego należało 12 osób, w tem szereg najwybitniejszych osobistości ze świata naukowego i finansowego. Wszyscy popełnili samobójstwo w ciągu ostatnich dwóch lat.

Centrala telefoniczna w Amsterdamie

pastwą płomieni

Amsterdam, 26 grudnia.

(t) Nocy ubiegłej wybuchł w centrali telefonicznej w Amsterdamie katastrofalny pożar. Główna sala centrali telefonicznej została całkowicie zniszczona, tak że komunikacja telefoniczna w Amsterdamie nie odbywa się. Pożar powstał wskutek eksplozji, w czasie której zginął naczelny inżynier stacji. Wszczęte przez władze dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek zbrodniczego zamachu, dokonanego prawdopodobnie z pobudek politycznych. Aresztowano dwóch monterów stacji, należących do związków syndykalistycznych.

Dwa kasyna gry

powstaną w Austrji

Wiedeń, 26 grudnia.

(t) Rząd austrjacki udzielił obecnie koncesji na założenie dwuch domów gry. Jedno kasyno będzie założone w Salzburgu pod Semmeringiem a drugie w Baden pod Wiedniem. Właścicielem obu domów gry jest obywatel szwajcarski Brettauer oraz kilku jego wspólników, którzy rozporządzają sumą 10 miljonów szylingów. W austrjackich kasynach będzie można grać w ruletkę, bakarat, chemin de fera, i w angielski hazard.

Następca Dalaj Lamy

Londyn, 26 grudnia.

(t) Wedle wiadomości z Bombayu, następcą zmarłego przed kilku dniami Dalaj Lamy ma być zbiegły w roku 1924 z Chin Taszi Lama. Znajduje się on całkowicie pod wpływem chińczyków i po objęciu swego stanowiska ma spowodować zmniejszenie się wpływów angielskich w Tybecie.

Za jego pośrednictwem zamierza również rząd chiński obsadzić w Tybecie szereg wyższych stanowisk urzędnikami chińskimi i w ten sposób wyeliminować wpływy angielskie. Ponadto zamierza rząd nankiński zrobić z Tybetu jedną ze swych prowincyj i przeprowadzić całkowity rozdział kościoła od państwa.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 27 GRUDNIA.

Subtelny, sprawiedliwy — posiada wiele rozwagi.

Poważny i wymagający — okazuje dużo sympatji i ma współczucie dla ich słabości i ułomności. Posiada wiele rozwagi i nic nie przedsiębierze bez gruntownego zastanowienia się i dojrzałego obmyślenia.

Zręczny, ruchliwy, zawsze gotów do czynu — jest dobrym organizatorem i potrafi kontrolować pracę innych. Zdolności jego są wybitne a energja znaczna — wobec tego w życiu sam sobie daje radę bez pomocy innych ludzi i niezależnie od otoczenia. Najszczęśliwszym czuje się pośród swej pracy.

Jest to twórca a nie naśladowca, to też nie szuka w życiu ostentacji i taniej reklamy.

Trzeba dodać, że w zachowaniu się swem może być nieco szorstki i porywczy a jego giesty stają się wówczas szybkie urywane. Gniew jego wzrasta powoli i niełatwo się uspakaja. Długo pamięta doznane urazy — jednakże bez chęci mszczenia się za nie.

W uczuciach swych waha się i nie można o nim powiedzieć, aby był stałym pod względem uczuciowym; albo też znowu życie jego tak się uł[illegible], że doświadcza tej niestałości od innych i c[illegible]pi przez osoby kochane.

Czego się strzec winien?

Mimo całą swą ostrożność może jednak okazać brak przezorności, a chociaż nieraz odmawia sobie, aby ratować innych — może zostać oszukanym, a nawet i okradzionym.

Aczkolwiek okazuje dużo rezerwy — czasami znowu bywa zbytnio otwartym, co może go narazić na szkody życiowe.

Stosunki z ojcem, który nierzadko ma charakter gwałtowny — nie układają się zbyt pomyślnie, co da się powiedzieć ogólnie o stosunkach rodzinnych osób dziś urodzonych.

Taki człowiek może zdobyć majątek dzięki własnym wysiłkom — i daleko więcej będzie zawdzięczał swej zręczności życiowej, aniżeli pomocy innych lub spadkom.

DNIA 27 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Papież Pius VI (Braschi(, Louis Pasteur — znakomity uczony francuski, Alicja ks. Toskańska, b. minister skarbu Jan Piłsudski, brat Marszałka, Guimard — sławny tancerz francuski, czeski polityk i minister Kramarz i Marlena Dietrich (Siebert) znakomita gwiazda ekranu.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

Schody muszą być oświetlone!

W przeciwnym razie gospodarz winien być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej

W kronice wypadków czytamy:

— „43-letnia Genowefa Hajduk pośliznęła się

na ciemnych schodach

wskutek czego upadła i uległa złamaniu lewej nogi. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy".

Ta krótka wzmianka, nieróżniąca się napozór od innych tego rodzaju wiadomości kronikarskich, zasługuje jednak na chwilę zastanowienia.

Ciemne schody... Dlaczego ciemne?.. Dlaczego klatka schodowa w domu, w którym mieszka nieszczęśliwa ofiara wypadku, nie jest oświetlona?... Należy przypuszczać, że gdyby na schodach było jasno, nie doszłoby do tego wypadku. Ale o to właśnie chodzi, że

na schodach było ciemno..

I zaznaczyć wypada, że nie jest to jedyny dom, w którym klatki schodowe nie są oświetlone. Albo — jeśli już są oświetlone, to tak skąpo, że nic nie widać... Czy tak być powinno?..

Zdawałoby się, że jest to rzecz błaha... Mniejsza z tem, czy klatka schodowa jest oświetlona, czy nie... A jednak od oświetlenia schodów zależy nieraz

zdrowie i życie ludzkie!..

A tego lekceważyć nie wolno!..

Niedawno na tle oświetlenia klatki schodowej wynikł spór między gospodarzem a lokatorami. Sprawa oparła się o sąd i przeszła przez wszystkie instancje aż wreszcie Sąd Najwyższy wydał ostateczny wyrok, który głosi, **że właściciele domów, którzy nie oświetlają należycie klatek schodowych, winni być bezwzględnie pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.**

Sąd Najwyższy zaznaczył ponadto, że jeśli dom jest własnością kilku osób, to odpowiedzialność ponoszą wszyscy.

A więc nie jest to tak bardzo błaha rzecz, jakby się mogło wydawać...

Ten.

Aplikanci sądowi

będą zatrudniani w urzędach administracyjnych.

Jak się dowiadujemy, ministestwo spraw wewnętrznych nadesłało okólnik w sprawie umożliwienia aplikantom sądowym odbywania części aplikacji przy władzach administracji ogólnej.

Wspomniany okólnik wyjaśnia, że aplikanci sądowi mogą być zatrudnieni tylko w zakresie orzecznictwa karno-administracyjnego.

Ustalenie liczby aplikantów sądowych oraz wyznaczenie urzędów, w których aplikanci będą zatrudnieni pozostawione jest do porozumienia się wojewody z prezesem sądu okręgowego.

Pierwszeństwo przy umieszczaniu aplikantów będą miały te urzędy, które załatwiają większą ilość spraw karno-administracyjnych. W tym wypadku starostwa grodzkie, powiatowe i t. p.

Okres delegacji do urzędów administracji ogólnej wynosić będzie 3 miesiące.

Hallo! Tu radjo!..

Środa, dnia 27 grudnia 1933 r.

WARSZAWA.

7.30. Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20. Muzyka poranna. 7.35. Dziennik por. 7.40. D. c. muzyki z płyt. 7.50. Chwilka Gospodarstwa Domowego. 7.54. Program na dzień bież. 8.00. Transmisja z Poznania. 11.40 Przegl. Prasy. 11.50. Życie artyst. stolicy. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Zespół angielskich revellersów. 12.30. Dziennik południ. 12.35. Wiadom. meteorol. 12.38. Walce Straussa. 15.25 Wiadomości o eksp. polsk. 15.30. Wiad. gospod. 15.40. Muzyka instrumentalna. 15.50 Transmisja z Wilna. 16.10. Program dla dzieci. 16.55. Piosenki. 17.10. Transmisja z Poznania. 17.50. „Skrzynka poczt. roln.". 18.00 Transmisja z Poznania. 18.20. Muzyka lekka. 19.00. Program na dz. nast. 19.05. Rozmaitości. 19.25. K. Irzykowski: „Dramaty Książkowe". 19.40. Wiadom. sport. 19.47. Dziennik wiecz. 20.00. Muzyka lekka 21.00. Transm. z Poznania. 21.15. Recital śpiewaczy E. Bandrowskiej-Turskiej. 22.00. Odczyt w jęz. eseperanckim. 22.20. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadom. meteor. 23.05. D. c. muzyki tan.

KATOWICE.

7.00. Audycja por. z Warszawy. 8.00. Tr. z Poznania. 11.35. Program na dz. bieżący. 11.40. Transm. z Warszawy. 11.50. Wiad. bież. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.30—12.38 Transmisja z Warszawy. 12.38. Płyty. 13.00 Przerwa. 15.20. Urz. ceduła Giełdy Zboż. 15.25 —15.40. Transm. z Warszawy. 15.40. Płyty. 15.50. Transm. z Wilna. 16.16 — 16.40. Transm. ze Lwowa. 16.40. Skrzynka poczt. 16.55 Płyty. 17.10. Transm. z Poznania. 17.50. Płyty. 18.00 — 19.00. Transmisje z Poznania i Warszawy. 19.00. Program na dz. nast. 19.05. Rozmaitości. 19.10. E. Zegadłowicz: „„Najstarszy poemat o Śląsku". 19.25 — 23.00. Transmisje. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

KRAKÓW.

7.00 — 7.55. Aud. por. z Warszawy. 8.00. Tr. z Poznania. 11.35. Program na dz. bież. 11.40. Transmisja z Warszawy. 11.50. Wiad. bież. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.30 Tr. z Warszawy. 15.25. Tr. z Warszawy. 15.40 Przegląd komunikacyjny. 15.45. Płyty. 15.50 — 16.40. Transmisje z Wilna i Lwowa. 16.40. Odczyt. 16.55. Płyty. 17.40. Transmisja z Poznania. 17.50. Pogadanka, wygł. dr. St. Karasiński. 18.00 — 19.00. Transmisje. 19.00. Program na dz. nast. 19.05. „Stary Kraków". 19.20. Rozmaitości. 19.25 — 23.30. Transmisje.

LWÓW.

7.00 — 7.55. Aud. por. z Warszawy. 8.00. Transm. z Poznania. 11.40. Transm. z Warszawy. 11.50. Program na dz. bież. 11.57. Sygnał czasu z Krakowa. 12.05. Piosenki angielskie. 12.30 — 12.38. Trans. z Warsz. 12.38. Walce Straussa. 15.25. Lwowska giełda zboż. 15.30 — 16.10. Transm. z Warszawy. 16.10. Program dla dzieci. 16.40. „Listy i programy" w opr. dyr. J. S. Petry. 16.55 — 17.50. Transmisje z Warszawy i Poznania. 17.50 „Akcja „Radjo — dzieciom". 18.00 — 19.00 Transm. z Poznania i Warszawy. 19.00 Program na dz. nast. 19.06. Rozmaitości. 19.25 — 19.45 Transm. z Warszawy. 19.45 Lokalne wiadom. sport. 19.47 — 23.30 Transmisje z Warszawy i Poznania.

POZNAŃ.

7.00 — 7.55 Audycja poranna. 8.00 Audycja z powodu 15-lecia Powstania Wielkopolskiego. 11.40. Transmisja z Warszawy. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 — 12.38 Transmisja z Warszawy. 13.20 Płyty. 13.59 Sygnał czasu. 14.02 Notow. giełdy pien. 15.25 — 15.40 Transmisja z Warszawy. 15.40 Intel. z płyt. 15.50 — 16.40 Transmisje z Wilna, Lwowa i Warszawy. 16.40 13-ta skrzynka pocztowa. 16.55 „Wielkopolska poezja powstańcza". 17.10 Koncert kameralny. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Rozmaitości. 19.25 — 21.00 Transmisja z Warszawy. 22.00 Odczyt. 22.20 — 23.30 Transmisja z Warszawy.

WILNO.

7.00 — 8.30 Transm. z Warszawy i Poznania. 11.40 Transmisja z Warszawy. 11.50 Ukraińskie pieśni ludowe. 11.57 Transmisja z Warszawy. 12.05. Balety Piotra Czajkowskiego. 12.30 Transmisja z Warszawy. 12.38 Utwory E. Griega. 15.10 Program dzienny. 15.15 „Ruch młodolegjonowy" pog. wygł. W. Komorowski. 15.25. Transm. z Warszawy. 15.40 Pog. Tow. Przeciwgruźliczego. 1550 Recital śpiewaczy M. Kaupe. 16.10 Transmisje ze Lwowa i Warszawy. 16.40 „W świetle rampy" — nowości teatralne. 16.55 Transmisje z Warszawy i Poznania. 17.50 Program na czwartek i rozmaitości. 18.00 Trensmisje z Poznania i Warszawy. 19.00 Przegląd litewski. 19.15 Codz. odc. pow. 19.25 Transmisja z Warszawy. 19.45 Wil. kom. sport. 19.47 Transmisje z Warszawy i Poznania. 22.00 Odczyt. 22.15 Audycja świąteczna. 22.45 — 23.30 Transmisja z Warszawy.

Miniatury

A to pan zna?...

—::—

Podczas przyjęcia u Pomperów jeden z gości podczas sprzeczki nazwał Mayera „łotrem i łajdakiem". Mayer wyprosił impertynenta na korytarz i tam zwraca się do niego:

— Panie!.. Pan nazwał mnie, człowieka honorowego, przy wszystkich łotrem i łajdakiem!..

— Tak!.. Mogę panu dać za to zadośćuczynienie...

Mayer przygląda mu się przez chwilę: twarz mu łagodnieje i powiada:

— No, to dobrze... Dawaj pan... Ale zaraz i gotówką!

***

Pani Filomena wchodzi do sklepu z galanterją.

— Prosiłabym o męską koszulę dzienną.., — zwraca się do sprzedawczyni.

— Proszę bardzo... A który numer?..

Pani Filomena myśli, myśli, myśli.. wreszcie odpowiada:

— Wie pani, jaki numer tego nie wiem, ale proszę dać koszulę dla 30-letniego mężczyzny..

***

Alojzy opowiada znajomemu,

— Wie pan, wczoraj spacerowałem z doktorem Kasochorskim po ulicy.. Zdziwiła mnie jedna rzecz..

— Mianowicie?..

— Nikt mu się nie kłaniał przez cały czas naszego spaceru!.. Ten człowiek wcale nie ma znajomych!...

— Czego się pan dziwi?.. Jego znajomi leżą przeważnie na cmentarzu!

***

Pan Mieczysław kupił nową parę pantofli. Okazało się jednak, że pantofle są za ciasne, Ktoś z przyjaciół poradził mu, aby umył nogi, może wtedy pantofle wejdą.

Po długich wahaniach pan Mieczysław zgodził się na ten eksperyment i umył nogi.

Nagle wśród mycia woła do żony:

— Balbino!.. Prędzej, prędzej!...

— Co się stało? — pyta przerażona małżonka,

— Zawezwij natychmiast lekarza!.. Nie wiem co to jest!.. Moje nogi zrobiły się nagle blade jak trup!

***

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Kac — jak zwykle — siedzi smutny i zamyślony. Kotek co chwilę odwraca się w stronę garderoby.

Zdenerwowało to wreszcie Kaca, który zapytał:

— Co pan się co chwilę odwraca?.. Niedobrze panu?

— Nie to.. — odpowiada Kotek, odwracając się ponownie. — Tylko ciekaw jestem, czy moje futro też ukradną..

— Co znaczy „też?"..

— Bo pańskie już ukradli.

Gdzie tkwi źródło zła?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, młodzież uczy się ekonomji.

Ankieta przeprowadzona niedawno przez jedną z instytucyj „psychologiczno - badawczych wśród młodzieży wyższych klas szkół średnich dała niezwykle ciekawe wyniki. Młodzież, chłopcy i dziewczęta, domagają się zmiany nauczania w kierunku dostosowania dzisiejszych programów do istotnych i najważniejszych wymogów życiowych.

Szczególnie jednomyślnie woła młodzież

o naukę ekonomji,

uważając, iż w polityce polskiej sprawy związane z zagadnieniami gospodarczemi, są w dzisiejszej dobie najważniejsze.

Młodzież rozumie, iż t. zw. wiedza ogólna nie uzbroi jej dostatecznie w walce życiowej. Żądając nauki o zjawiskach ekonomicznych, pragnie ona zdobyć broń w zetknięciu z niebezpieczeństwami dnia jutrzejszego, broń chroniącą ją przed groźbą znalezienia się u progu życia na rozpaczliwej liście „młodych desperatów". Młodzież pochłania dzienniki, przysłuchuje się rozmowie starszych o codziennych bolączkach, o malejących zarobkach, o drożyźnie, o tem, że Polska nie ma dróg, że ma trudności z wywozem, że nasz pieniądz jest mocny. Wyczytuje sensacyjne wiadomości o paleniu całych stert zboża, o topieniu kawy w Brazylji, o „seryjnej" produkcji samochodów Forda, o tragicznej doli dziesiątków miljonów bezrobotnych i t. p. i t. p. **Nie znajdując objektywnej i wyczerpującej odpowiedzi na te pytania, młodzież staje się podatna dla rozmaitych demagogicznych wpływów.** Głos młodzieży domagający się nauki ekonomji, mającej na celu wyświetlanie codziennych zjawisk życia gospodarczego, jest niesłychanie charakterystyczny.

Nauka o zjawiskach gospodarczych życia codziennego winna stać się obowiązkową.

Uświadomiony historycznie i państwowo obywatel, wstępujący w życie, winien znać również żelazne prawa ekonomiczne i potrafić znaleźć wytłumaczenie gospodarczych zawiłości i radzić sobie w trudnościach życia jako jednostka ekonomiczna.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego kamratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Księżniczka opuszczą Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity.

Miłosz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dolał mu do wódki kilka kropel niezwykłej trucizny. Pakuła spełnił rozkaz.

Po pewnym czasie lekarz stwierdził zgon Chudzika, lecz okazało się, że był to tylko letarg. Chudzik zbudził się na katafalku. Garbusek chce ten fakt utrzymać w tajemnicy i pod fałszywem nazwiskiem wysyła go pokryjomu do Paryża.

Jana nawiązuje na balu znajomość z nieznanym mężczyzną i wyznacza mu spotkanie w kawiarni.

Mężczyzną tym — jak się okazało — był prokurator Balicki.

Nadkomisarz Bełza zobowiązał się wobec prokuratora, że albo schwyta Garbuska, albo poda się do dymisji. Nadszedł wyznaczony termin i Garbusek nie został schwytany. Wobec tego nadkomisarz zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Nadkomisarz zastanawiał się przez chwilę... Wreszcie rzekł:

— Weź pan policjantów... Może pan aresztować barona i proszę go tu sprowadzić... Staraj się pan nie używać broni palnej.... To wszytko...

Wywiadowca skłonił się i wyszedł.

Bełza nie wierzył w urzeczywistnienie tego planu... Gdzieżby udało się takiemu wywiadowcy schwytać Garbuska?... I to w ciągu trzydziestu minut... Musi być słowny. Jeżeli do dwunastej wywiadowca nie wróci, odda podanie...

Nadkomisarz schylił głowę... Opętały go znowu czarne myśli... Skończona karjera policyjna... Skończona...

Był tak pogrążony w rozmyślaniach, że nie spostrzegł, jak otwarły się cicho drzwi i ktoś wszedł do gabinetu.. Rekoma przesłonił oczy.. Ktoś szurgnął nogą przy drzwiach....

Bełza, nie podnosząc wzroku, mruknął. — Prosiłem, żeby mi nie przeszkadzano... Kto tam?...

Cisza. Tylko przy drzwiach znowu ktoś szurgnął nogą.

Bełza podniósł głowę, spojrzał na postać, stojącą przy drzwiach i....... struchlał. — Twarz jego bledsza się stała od śniegu. Ręce dygotały. Głos zamarł w krtani.

Otrząsnął się jak ze snu i jeszcze raz spojrzał...

Tak, nie ulegało wątpliwości... Przy drzwiach stał mężczyzna w wysokich butach, szarawarach i kurtce...

— Garbusek?!...

Długo trwała cisza. Wreszcie padła spokojna odpowiedź.

— Tak. To ja.

— Pan... tutaj?!... U mnie?!... W gabinecie?!...

— Tak, panie nadkomisarzu..

Bełza jeszcze nie wierzył własnym oczom. Co chwilę przesuwał ręką po roz czochranej głowie. Rozglądał się trwożnie. Nie wiedział co począć. Co czynić, aby Garbusek nie spłatał nowego figla i ine uciekł z gabinetu?... Jeszcze brak do dwunatsej piętnastu minut...

Jeszcze może go aresztować... Jeszcze może uratować siebie i swą karjerę. Ale Garbusek chyba nie ucieknie... Gdyby chciał uciec, nie przyszedłby tu wcale....

— Pan tutaj?... — powtórzył nadkomisarz, występując z poza biurka.

— Tak, panie nadkomisarzu... — odparł spokojnie Garbusek.

— Poco pan tu przyszedł?...

— Jakto poco?... Chyba nie po to, żeby zameldować, że mnie okradli... Przyszedłem, by — jak to mówią — oddać się w ręce policji, to znaczy — w pańskie ręce...

— Nie chce mi się wierzyć... Pan przyszedł, by odać się w ręce policji?.. To jest niewiarogodne... Dlaczego pan to robi?...

— Pan nadkomisarz robi mi z tego powodu wyrzuty?... W takim razie mogę natychmiast sobie odejść...

— Nie, ale niech mi pan wytłumaczy. Tak długo pan się ukrywał, aż tu naptem...

— Sprzykrzyła mi się ta zabawa w ciuciu-babkę... Mam dość tego... Chcę zagrać w otwarte karty...

— A, proszę bardzo... To się panu chwali... Proszę, może zechce pan zająć krzesło...

Garbusek usiadł.

— Więc... przyznaje się pan do zamordowania hrabiego Burskiego?...

— Nie — brzmiała krótka odpowiedź.

— Jakto?... Przecie przyznał się pan już raz do tej zbrodni?...

— Owszem, ale uczyniłem to tylko w tym celu, by zwolnić Chudzika z więzienia...

— Dlaczego pan to uczynił?...

— Bo uważam, że Chudzik był niewinny...

— Dlaczego pan teraz o tem mówi?.. Czemu pan wcześniej nie wyjawił tej prawdy?...

— Bo obawiałem się, że wsadzicie Chudzika ponownie do ciupy... Teraz już się nie obawiam, bo Chudzik już nie żyje.. Panie, świeć nad jego duszą...

— No, świetnie... A skąd pan ma tę pewność, że Chudzik był niewinny?...

— Bo wiem, kto jest prawdziwym mordercą hrabiego Burskiego...

— A mianowicie?... Kto?....

Garbusek uśmiechnął się.

— Oho!... — zawołał — pan komisarz chciałby wiedzieć zbyt wiele... Tej tajemnicy nie mogę jeszcze zdradzić...

— Dlaczego?...

— To moja tajemnica, panie nadkomisarzu... Czy pozwoli mi pan zachować tę jedną tajemnicę?...

— Nie pan będzie decydował w tej sprawie...

— Ho, ho!... — zdziwił sie Garbusek. — Pan nadkomisarz zmienił odrazu ton... Zaczyna pan groźnie do mnie przemawiać... Pan nadkomisarz zapomniał już widocznie, że to ja właśnie przyczyniłem się do tego, że teraz może pan ten papier podrzeć na strzępy...

To rzekłszy, wziął z biurka podanie o dymisję i podarł je, rzucając skrawki papieru na podłogę. Bełza spuścił głowę.

— W takim razie jeszcze jedno pytanie... Kim pan jest właściwie?...

Garbusek milczał. Dziwny uśmieszek zakwitł na jego wargach.

— Zbyt wiele chciałby pan wiedzieć, panie nadkomisarzu...

Bełza spojrzał mu prosto w oczy... Na jego wargach również ukazał się tajemniczy uśmieszek.

— Przyszedł pan oddać sie w ręce policji... Musi pan w takim razie powiedzieć kim pan jest...

— Tego nie dowiecie sie teraz...

Bełza wyciągnął rękę, chcąc zedrzeć z głowy Garbuska perukę, lecz Garbusek wyprzedził jego ruch i zatrzymał rękę nadkomisarza w powietrzu.

— Ja z panem uczciwie, a pan...

Bełza cofnął się skonfudowany.

— Pan sam siebie zdradził... Wtedy, w parku „Trocadero"... — rzekł Bełza. — Wiem kim pan jest...

— Tak?... To ciekawe... A więc słucham...

— Właśnie przed chwilą posłałem policję do pańskiego mieszkania, panie baronie...

— Garbusek drgną.

— Ach, tak... — mruknął Garbuse. — No, muszę przyznać, że ma pan nięzłe informacje... Przyznaję sie do tego, że przez pewien czas występowałem pod nazwiskiem barona Ordyna, to prawda... Ale to jest moje zmyślone nazwisko... Kim jestem w rzeczywistości tego pan, ani pańscy wywiadowcy nie odgadną...

— Więc baron Ordyn wcale nie istnieje?...

— Nie, łaskawy panie... Cóż pan na to?...

— W takim razie zmuszę pana do powiedzenia prawdy!...

— Jeśli pan potrafi — prosze!...

Bełza nacisnął dzwonek. Do pokoju wszedł policjant.

Ujrzawszy Garbuska, posterunkowy zbladł.

— Nałożyć mu kajdanki — rozkazał nadkomisarz.

— Proszę bardzo... — odparł Garbusek z uśmiechniętą miną, wyciągając złączone ręce.

Policjant spełnił rozkaz.

— Teraz powie pan prawdę... Proszę wymienić swe imię i nazwisko...

Garbusek milczał.

— Czekam na odpowiedź...

Garbusek w dalszym ciągu milczał, uśmiechając się tajemniczo. Bełza wstał.

W tej chwili zaterkotał telefon. Nadkomisarz zdjął słuchawkę.

— Hallo!... — odezwał sie głos w aparacie. — Tu mówi prokurator Balicki... Kto przy telefonie?...

Nadkomisarz spojrzał na Garbuska, uśmiechnął się odparł aż do przesady łagodnym głosem:

— Nadkomisarz Bełza... Moje uszanowanie dla pana prokuratora... Słucham...

— W tej chwili zegar wybił dwunastą godzinę... Jak tam pańska dymisja, panie nadkomisarzu?...

— Jaka dymisja? — zapytał Bełza, udając, że nie rozumie o co chodzi.

— Pan już zapomniał?... To przykre... Miał się pan podać do dymisji, panie nadkomisarzu... Minął ostateczny termin... Pan dał słowo honoru... Pamięta pan?...

— Owszem, pamiętam...

— A więc?...

— Mimo to do dymisji się nie podam...

— Jakto!?... A słowo honoru?...

— Czy zobowiązałem sie do dymisji bezapelacyjnie?

— Oczywiście!... Na wypadek, gdyby pan nie złapał Garbuska...

— A, właśnie!... Ale skoro w tej chwili właśnie patrzę na Garbuska, więc przypuszczam, że moja dymisja jest nie na miejscu...

— Co?!... Co pan powiedział?... — Pan patrzy na Garbuska?... Co to znaczy?...

— To znaczy, że Garbusek siedzi przedemną w moim gabinecie...

— Czy pan sobie żarty stroi?...

— Nie śmiałbym, panie prokuratorze...

— Więc... Garbusek... Naprawdę?...

— Tak jest... Oddał się w rece policji...

— W takim razie... natychmiast przyjeżdżam...

Bełza odłożył słuchawke.

Rozdział sto pierwszy

Człowiek bez nazwiska

Po kwadransie przybył do Urzędu Śledczego prokurator Balicki. Wślad za nim przyjechali dalsi przedstawiciele władz sądowo - śledczych. O pierwszej godzinie w gabinecie nadkomisarza Bełzy zebrało się kilkanaście osób. W całym gmachu panowało wielkie podniecenie. Wieść o aresztowaniu lotem błyskawicy rozniosła się po mieście.— Pisma wydały nadzwyczajne dodatki pod tytułem:

— Garbusek w rękach policji!... — Morderca hr. Burskiego schwytany!... Kim jest ów zagadkowy przestępca?... Wyjaśnienie potwornej tajemnicy czterech żółtych waliz!...

Reporterzy oblegali gmach Urzędu Śledczego. Nadkomisarz Bełza wstrzymał się narazie od udzielania informacyj. Sam przecie wiedział tak mało.. Garbusek w rzeczywistości bowiem nie zdradził dotychczas ani jednej ze swych pilnie strzeżonych tajemnic...

Teraz miały być właśnie rozwiązane wszystkie zagadki.. Z wielkiem namaszczeniem przygotowano się do przesłuchania Garbuska przez czołowych przedstawicieli władz.

Gdy wszyscy zebrali się w komplecie, nadkomisarz kazał wprowadzić Garbuska.

W gabinecie zapanował śmiertelna cisza. Wszyscy wlepili wzrok w drzwi przez które miał przejść tajemniczy Garbusek. Czterech policjantów wprowadziło go skutego w kajdany. Garbusek usiadł na przygotowanem dlań krześle.

Prokurator Balicki przystąpił do przesłuchania.

Dalszy ciąg jutro

Nieboszczyk, który uciekł z grobu,

okazał się groźnym bandytą, który uprzykrzył sobie pobyt w Sing-Sing

(x) Kto z nas nie słyszał o Sing-Sing? Jeżeli nie z notatek. to przynajmniej z amerykańskich filmów. Już sama nazwa Sing-Sing wywołuje dreszcz zgrozy. Tymczasem jednak Sing-Sing jest jednym z najnowocześniej urządzonych więzień amerykańskich, o jakich w Europie nie mamy pojęcia.

Po porównaniu z europejskiemi, ciasnemi i często wilgotnemi domami karnemi. **Sing-Sing robi wrażenie jakiegoś domu zdrowia, a nie miejsca pobytu ludzi, których życie znalazło się w kolizji z kodeksem karnym.**

Cele w więzieniu Sing-Sing są jasne, starannie wietrzone, utrzymane w jasnych barwach i **robią raczej wesołe** wrażenie. Tylko kraty w drzwiach i oknach przypominają **właściwy charakter** tego budynku.

Na terenie **więzienia znajduje się wielki basen**, który umożliwia więźniom uprawianie zdrowych sportów wodnych Najstraszniejszym wrogiem więźnia jest — nuda. Aby ją rozproszyć **w celach znajdują się kontakty radjowe i każdy więzień może słuchać koncertu czy, zależnie od upodobania, muzyki tanecznej.**

Dwa razy tygodniowo wyświetlane są zajmujące filmy. Niedawno w Sing-Sing wyświetlano jakiś film kryminalistyczny, który się tak więźniom podobał, że **gdy po długich tarapatach detektyw wreszcie schwytał przestępcę cała sala rozbrzmiała entuzjastycznemi oklaskami.**

Mimo tego pozornego „komfortu" bunty więźniów nie należą tam do rzadkości. Zarząd więzienia umie się jednak przeciwko tego rodzaju niespodziankom skutecznie bronić. O skutkach takiej obrony najlepiej zawsze świadczy ilość rannych i zabitych od kul karabinków maszynowych.

W murach więzienia **znajduje się bowiem cały arsenał broni**, a karabiny maszynowe ustawione w specjalnych **strzelnicach na murze — są w każdej** chwili gotowe do strzału. Jak wynika z dotychczasowej praktyki, **wszelkie bunty więźniów kończą się z reguły niepomyślnie.**

Wobec doskonałego systemu kontroli ucieczki więźniów należą do rzadkości. Wypadki takie jednak mogą mieć miejsce. Niedawno w całej Ameryce wielkie poruszenie wywołał fakt ucieczki bandyty z więzienia. Sensację bodaj wywołał nie sam fakt ucieczki ile jej pomysł i wykonanie, **które przypominało ucieczkę hrabiego Monte Christo ze znanej powieści Dumasa.**

W więzieniu w Minneapolis zmarł jeden z przestępców. **Zwłoki włożono do trumny i przeniesiono do kostnicy.** Następnego dnia odbył się skromny pogrzeb. Ku zdumieniu jednak wszystkich obecnych na cmentarzu — w czasie żałobnych modłów **wieko trumny nagle się otwarło i zanim się przerażeni uczestnicy pogrzebu zorjentowali „nieboszczyk" dał susa przez groby i zniknął bez śladu.**

Przeciętnie przebywa w Sing-Sing około 1700 więźniów. Jedną czwartą tej liczby stanowią niegroźni włamywacze i drobni złodzieje, czwartą część bandyci, a reszta więźniów składa się z defraudantów, oszustów matrymonjalnych, fałszerzy itd. **Zaledwie 6 do 8 proc. — to mordercy.**

Życie w więzieniu jest naogół znośne. O godzinie 6-ej rano wszyscy więźniowie wstają. Są oni wszyscy, bez wyjątku zatrudnieni w warsztatach więziennych. Bardziej pracowici i zdolniejsi zarabiają nawet do dwunastu dolarów tygodniowo. O godzinie 12-ej następuje śniadanie o czwartej obiad a o 9-ej całe więzienie śpi.

W bocznem skrzydle Sing-Sing znajduje się tak zw. „krzywy korytarz". — Mieszczą się w nim **cztery cele śmierci** w których przebywają skazani na śmierć aż do chwili wykonania kary. W końcu korytarza za żelaznemi drzwiami znajduje się osławiony **fotel elektryczny.** Kto przekroczy próg tej sali dla tego niema już powrotu.

Ostatnio jednak władze amerykańskie noszą się z zamiarem **skasowania krzesła elektrycznego i wykonywania kary śmierci za pomocą gazów trujących.** Brane są pod uwagę gazy z grupy cjanków, jako działające bezpośrednio na serce. Śmierć następowałaby wówczas tak szybko, jak przy zwykłym ataku sercowym.

Wolna Trybuna

Niech Pani pamięta o dziecku!..

Pani Marysia z Łodzi. Droga Pani Marysiu, przedewszystkiem trzeba się uspokoić i nie denerwować. Sytuacja Pani jest rzeczywiście **przykra.** Nie przypuszczam, żeby ów pan myślał o Waszej przyszłości tak, jakby osbie tego Pani życzyła. Gdyby się nad tem zastanawiał nie omieszkałby Pani o tem powiedzieć. Pani stosunek do niego jest również oparty bardziej **na szale zmysłowym aniżeli na prawdziwem uczuciu.** Najgorsze jest jednak to, że postępowaniem swojem **krzywdzi Pani bezmiernie człowieka, który jest Pani bezgranicznie oddany i który dla Pani poświęcił, dobrobyt i rodzinę.** Ma Pani dla niego wielki dług wdzięczności, którego Pani jeszcze nie spłaciła i dlatego tembardziej bolesne jest to wszystko, co Panią spotkało. **Droga Pani Marysiu niech się Pani opanuje i nie popełnia szaleństwa.** Pomijając już wielką krzywdę, jaką wyrządziłaby Pani mężowi — **ta sama krzywda zraziłaby dotkliwie dziecko.** Niech się Pani szczerze i spokojnie **rozmówi z owym Panem** przedstawiając mu bez ogródek swoją obecną sytuację. Jeżeli zgodzi się na **zalegalizowanie Waszego stosunku** — sprawa będzie częściowo załatwiona i po myśli Pani. Jeżeli zaś będzie się wykręcał z odpowiedzialności — **musi Pani zapomnieć o istnieniu tego człowieka i uczynić wszystko co w mocy Pani, ażeby mąż Jej o niczem się nie dowiedział.** Prawda tego rodzaju jest **zbyt bolesna,** i dlatego kłamstwo w tym wypadku jest nie tylko dopuszczalne, ale wręcz konieczne **Niech Pani pamięta o córce, która przecież już zaczyna podrastać i domyślać się wielu rzeczy.** Gdy zrozumie wszystko — **będzie dla Pani wiecznym żywym wyrzutem sumienia.** Dzieci nie zapominają tak prędko. W sprawie, o której mi Pani zakomunikowała w liście winna się Pani udać do lekarki i jej wszystko bez ogródek opowiedzieć. Sądzę, że Pani pomoże. Droga Pani Marysiu, nie należy poddawać się rozpaczy. Niech Pani jeszcze pamięta o tem, że czas goi największe rany.

Wyspa, która jest rajem... ptaków

Znajduje się ona w pobliżu Nowej Zelandji

(sb) Do najbardziej czarujących, a jednocześnie najmniej znanych zakątków świata należy Wyspa - Sanktuarjum, jak ją niektórzy nazywają. Prawdziwa jej nazwa brzmi Little Barrier. Znajduje się ona w odległości 50 mil od Nowej Zelandji i posiada dziwnych mieszkańców.

Jak wiadomo, wiele gatunków z pośród fauny nowozelandskiej znajduje się już na wymarciu. W celu uratowania ich, przeznaczono Little Barrier na park narodowy, zarezerwowany wyłącznie dla ptaków.

Na wyspie tej mieszka obecnie tylko jeden maorys wraz z żoną i córką. Dawniej wyspa była zamieszkała przez liczne szczepy, ale rząd angielski skazał ich na wysiedlenie. Maorysi protestowali przeciwko temu, wobec czego na wyspę przybyła specjalna ekspedycja. Gdy żołnierze otoczyli osiedla maorysów, okazało się, że na wyspie niema żywej duszy. Wszyscy wyjechali na połów ryb. Więcej już nie wpuszczono ich na wyspę.

Little Barrier otoczona jest ze wszystkich stron wysokiemi skałami i dostęp do niej możliwy jest tylko w pewnem miejscu.

Jedna ze skał posiada bowiem kształt łódki. Maorysi wierza, że jeden z nich usiłował dostać się na tę wyspę, a dobre duchy strzegące ptaków zamieniły łódkę w kamień. Kto się dotknie tej łódki straci życie.

Podobno los taki spotkał jednego niedowiarka. Obecnie wyspa ta rzadko jest odwiedzana, a w ciągu kilkudziesięciu lat ptactwo rozmnożyło się. Gdy łódź zbliża się do wyspy, słychać już jakiś gwar. Jest to szczebiot wielu tysięcy ptaków. Ptactwo nie widziało prawie nigdy ludzi, nie boi się więc nikogo, daje się brać w rękę i głaskać. Wyspa ta jest dla ptaków prawdziwym rajem.

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 38)

— Będziemy musieli dowiedzieć się, gdzie Brasiłow przebywa i znać dokładnie każdy jego krok, — rzekła któregoś wieczoru Zośka, gdy z bijącem sercem, obawiając się wytknąć nosa na ulicę, siedzieli w pokoju małego hoteliku na przedmieściu Rostowa.

Stieńka przez te blisko cztery lata, w ciągu których żył z Zośką, nabrał szacunku dla jej pomysłów i niemal podziwu dla jej wynalazczości. Sam, skutkiem długiej bezczynności, wpadł jakby w pewne otępienie. Mózg pracował słabiej i leniwiej.

— Dobrze, ale jak to zrobić? — zagadnął ją Stieńka półgłosem, spoglądając badawczo na drzwi.

— Jest na to jedna rada: trzeba będzie starać się przejąć jego poczęte. Zdu je mi się, że potrafię tego dokonać. Jeszcze dziś są ludzie w służbie pocztowej, dla których dziesięć rubli ma większe znaczenie, niż honor i uczciwość.

Trzeba przyznać Zośce, że mimo, iż zabrnęła głęboko w bagno przestępstwa, nigdy nie utraciła świadomości że to, co czyni, jest złem i nigdy nie przestała wyczuwać różnicy, jaka dzieli cnotę od występku. Wiedziała dobrze, że dziesięć rubli jest niczem w porównaniu z tem, na co urzędnicy poczt owi się narażali. Ale znała Zośka ówczesne stosunki.

Trzeba było działać jaknajśpieszniej, bowiem Brasiłow, przekonawszy się, że w drodze pościgu nie uda mu się wykryć sprytnej pary przestępców, ogłosił wielką nagrodę za ujęcie Zośki i Stieńki; każdego oddzielnie, lub oboiga razem.

ŚLEDZTWO.

Starsza dama, która potrafiła nawiązać rozmowę z listonoszem, obsługującym dzielnicę, zamieszkałą przez Brasiłowa, i ta sama starsza dama, która w sposób wysoce tajemniczy oświadczyła gońcowi z telegrafu, że pewne sprawy rodzinne, natury mocno romantycznej, skłaniają ją do tego, by przez kilka choćby dni otwierać depesze jubilera Brasiłowa — ta starsza dama dopięła swego.

Już trzeciego dnia dowiedziała się Zośka, że Brasiłow wezwany został telegraficznie w ważnej sprawie do Charkowa. Pochodził przecież stamtąd i łączyły go z tem miastem rozliczne interesy.

Stieńka, który przez cały czas pobytu w Petersburgu krył się, czując się w tem mieście mocno niepewny, nie mógł się doczekać chwili wyjazdu. Uzależniali swój wyjazd od momentu, w którym Brasiłow opuści Petersburg. Zośka, operująca najrozmaitszemi akcesorjami ówczesnej toalety damskiej jak woalkami, welonami, dużemi kapeluszami i wysokiemi kołnierzami, daleko łatwiej uchodziła badawczym spojrzeniom przedstawicieli władz. I dla tego Zośka wzięła na siebie cały ciężar szpiegowania Brasiłowa.

Wreszcie nadeszła chwila, w której Stieńka odetchnął.

— Jutro, o 11-ej w nocy, wyjeżdżamy, — rzekła doń Zośka, wpadając zdyszana do pokoju, który im oddzpał jeden z przyjaciół.

Tym razem Stieńka wyjątkowo zgodził się na plan Zośki. Wbrew swym zasadom. Zgodził się zastosować owe tak często przez Opocznera i Zośkę używane zatrute papierosy. Sam własnoręcznie nałożył Zośce do jej małej, złotej papierośnicy kilka sztuk tych papierosów. I przestrzegł ją:

— Pamiętaj, żebyś sama nie paliła. Niema w całej papierośnicy ani jednej sztuki, któraby była nieszkodliwa.

Zośka uśmiechnęła się:

— Nie o to chodzi, Chodzi o to, żeby każda z tych sztuk, coś włożył, zrobiła swoje. Reszta jest mi zupełnie obojętna.

— Jakto obojętna? — podjął z żywością Stieńka. — Przecież chodzi o to, żeby z nim nareszcie skończyć.

Zośka uspokoiła go niedbałym ruchem dłoni.

— Dlatego właśnie mi wszystko obojętne, że papierosy zrobią swoje.

***

Po kilku chwilach, ku zdziwieniu przechodniów, odległej uliczce moskiewskiej w stronę miasta, przez „kocie łby" zaniedbanego bruku, zmierzała pieszo niezwykle wytworna para. On — rosły, barczysty i bardzo przystojny brunet. Oficer gwardji. Długa szabla z brzękiem wlokła się za panem rotmistrzem.

Pan rotmistrz prowadził pod rękę damę. Choć dama nosiła głęboką żałobę a spływająca na jej twarz czarna woalka prawie całkiem przysłaniała jej rysy, jednak wystarczyło jednego rzutu oka, by raczej wyczuć, niż ujrzeć, że towarzyszka oficera, jest skończenie piękna.

On szedł mocnym i pewnym krokiem wojskowego; ona — lekkim, płynnym chodem osoby delikatnej i dobrze ułożonej.

Oglądali się za dorożką.

Ale gdzież tu, w tej zapadłej uliczce, znaleźć jakiś wehikuł.

GRA O WOLNOŚĆ LUB WIĘZIENIE.

Przed dworzec zajechała dorożka, wioząca Stieńkę i jego damę. Panu rotmistrzowi gwardji pośpieszyli z pomocą tragarze. Pan rotmistrz podał tragarzowi małą walizkę i rozkazał nabyć dwa bilety I klasy do małej stacji, znajdującej się mniej więcej na pół drogi pomiędzy Petersburgiem a Charkowem.

Znaleźli się w wagonie. Stieńka wszedł pierwszy. Włócząc szablą, szybkim krokiem przemierzał korytarze wagonów, rozglądając się uważnie. Był mocno ucharakteryzowany. Brasiłow napewno go nie pozna.

Wreszcie Stieńka dojrzał jubilera. Skinął na Zośkę. Zajęli miejsca w przedziale.

Rozpoczęli niebezpieczną grę, w której stawką była ich wolność, lub więzienie.

ROZDZIAŁ XXX. POCZĄTEK KOŃCA.

Brasiłow nie zwrócił w pierwszej chwili uwagi na Zośkę. Przez lekko zamgloną szybę spoglądał w noc — w snopy iskier, przesuwające się jak ogniste strzały, za oknem.

Zośka była nieśmiała i mocno zaniepokojona. Zajęła skromnie miejsce dość daleko od Brasiłowa. Niech Stieńka zacznie działać.

Elegancki rotmistrz starannie zamknął za sobą drzwi przedziału i opuścił firanki. Odpiął potem pas, powiesił swą długą szablę na wieszaku. Czynił naprzód przygotowania do spędzenia nocy w wagonie.

Od czasu do czasu pan rotmistrz zwracał się do swej towarzyszki. Był bardzo szarmancki i elegancki — prawdziwa, nieco nasładzająca i zbyt manifestująca się elegancją oficerów rosyjskich.

Dalszy ciąg jutro.

SPORT

Trzecia lista zwycięzców

w konkursie sportowym „Expressu".

Dziś zamieszczamy trzecią listę zwycięzców w dorocznym konkursie sportowym „Expressu".

Na czele nagród dzisiejszych kroczy bilet kolejowy t. zw. narciarski, dający prawo przejazdu 1.000 klm.

Szczęśliwym zdobywcą pięknej nagrody ofiarowanej przez Oddział łódzki biura podróży Wagons Lits Cook jest p. Stefan Duda z ulicy Nowozarzewskiej 10 z Łodzi.

Pozatem dzisiejsza lista zawiera szereg innych cennych nagród, które niewątpliwie b. ucieszą szczęśliwych zdobywców.

Oto wykaz trzeciej listy nagrodzonych Czytelników „Expressu":

1 kolejowy bilet narciarski (1000 km.) p. Stefan Duda, Łódź, ul. Nowo-Zarzewska 10.

10 korcy węgla p. Samuel Menderer — Kraków, ul. Krakowska 39.

1 męska jedwabna koszula dzienna, p. Arkadjusz Nikonowicz — Brześć n.B. ulica Unja Lubelska 16.

1 siatka do gry w siatkówkę p. Jan Nowak — Łódź, ul. Smoleńska 35.

1 piłka nożna p. Gabriel Ostatin — Lublin, ul. Duska 14.

2 bilety do kinoteatru Luna p. Halina Luterek — Łódź, ul. Niska 1.

1 sezonowy bilet na lodowisko Klatta (2 osoby) p. A. Krajewski — Łódź, ul. Kątna 24.

1 koszula narciarska p. Wilhelm Gwiazdek — Oświęcim II, dom p. Klimkowej.

2 kg. mydła toaletowego p. Hela Leserówna — Kraków Podgórze, ulica Benedykta 14.

Bezpłatną miesięczną prenumeratę tygodnika - magazynu „Panorama" otrzymali pp.:

Spros Alojzy, Huta Huberta 5. Poczta Łagiewniki śląskie, Józef Żórawowicz — Mołodeczno, ul. Sadowa 1, Leopold Żak — Łódź, Al. 1-go Maja 36, Moniek Rozental — Lublin, 1-go Maja 26, Joachim Rozenholc — Będzin, ul. Jasna 8, Rudolf Hauptman — Kraków, ul. Orzeszkowej 6, S. Neuhaus — Łódź, ul. Wólczańska 43, Zygmunt Sibilski — Leszno, ul. Kościańska 48, Aron Goldblum— Dąbrowa Górnicza, ul. Legjonów 56, Stefan Bugdol — Chorzów, ul. Królewska 29, Gerson Lundner — Skawińska, Boczna III, Piotr Ciesielski — Kraków, ul. Misjonarska 4, Mieczysław Sowa — Kraków, ul. Lubicz 23, Stanisław Jagielski — Gdynia, Abrahama 17, Czesław Najder — Łódź, ul. Ruska 12, S. J. Hirschberg — Kraków, ul. Zwierzyniecka 23, Józef Aleksandrowicz — Wilno, ul. Wileńska 32, Włodzimierz Arteniuk — Klewań 2, poczta Równe—Wołyń, Abram Wolfman, Łódź, ul. Lutomierska 34, Marjan Malec — Częstochowa (Raków dom fabryczny 3), Stanisław Goszczyński — Włocławek, Stary Rynek 12, Zygmunt Kulbabiński — Kielce, ul. Lipowa 25, Wilhelm Fiszel— Katowice, ul. Kościuszki 3. Jan Szczotok — Czerwionka, ul. Kościuszki 2, powiat Rybnik śl., Stanisław Mierzejewski — Król. Huta, Gimnazjalna 17, Gizella Gutter — Kraków, ul. Przemyska 8-22, Jan Białas — Rymanów, ul. Kościelna 9, Leon Scharf — Kraków, Plac Nowy 9, Janina Pastuszka — Łódź, ul. Krawiecka 18, Klisz Józef — Nowy Bytom, ul. Hallera 4, Salek Mehler — Katowice, ul. Szopena 16, Rozmus Franciszek — Biała, ul. Halcnowska 27, Artur Becz — Bielsko, ul. Listopadowa 19, Andrzej Urbański — Łódź, ul. Żytnia 14, Herman Grund — Łódź, ul. 1-go Maja 17, Stefan Matuszewski — Łódź, ulica Traugutta 8, Bolesław Mysiak — Kolonja Radogoszcz, ul. Zielona 12, Zygmunt Kluger — Kraków XXII, ul. Ludwinowska 15, Lejb Zajfman — Ostrowiec, ul. Rynek 36, Bolesław Szymański — Poznań, ul. Stroma 26, Edward Grzębowski — Pleszew (WLKP), ul. Poznańska 31, Konrad Scholz — Rybnik, ul. Sobieskiego 18, sierż. Prusiewicz Kazimierz — Nowo-Wilejka, ul. Zajazdowa 4, Antoni Włodek — Mysłowice, ul. Kacza 6.

Dalsze sukcesy piłkarzy krakowskich

Dwa zwycięstwa 3:0 i 2:1 we Francji

Korespondencja specjalnego wysłannika „Expressu"

Lens, 23 grudnia.

W sobotę, 23 grudnia wyjechaliśmy z Brukseli po południu do Lille, północnej Francji. Pociąg, który mknął z szybkością 100 klm. na godzinę, był przepełniony. Musieliśmy prawie przez całą drogę stać.

Na granicy francuskiej przeprowadzono surową rewizję. Nam niczego nie zabrano. Z ostrożności jednak zostawiliśmy bardziej wartościowe rzeczy w Brukseli, skąd je zabierzemy w drodze powrotnej.

Droga szybko nam zeszła. Zaledwie godzinę trwała podróż. O piątej po południu znaleźliśmy się w Lille. Na dworcu przywitali nas przedstawiciele konsulatu polskiego i emigracji polskiej z prezesem PZPN francuskiego p. Stefanem Domagalskim na czele.

O godzinie szóstej wsiedliśmy do autobusu, by po jednogodzinnej przejażdżce wysiąść w Lens. Jest to miasto w przeważającej części zamieszkałe przez Polaków. Pracują oni w ciężkich warunkach w kopalniach węgla jako górnicy. *Nie korzystają z żadnych praw przysługujących mniejszości narodowej.* Mimo, że po kopalniach Polacy są większością, nie mają własnych mężów zaufania.

W mieście i okolicach, gdzie ogółem *pracuje zgórą 250.000 górników polskich, nie mają żadnego wpływu na politykę komunalną.* Pozbawieni są wszelkich praw obywatelskich. Zarabiają stosunkowo nie wiele. Ot, tyle, aby zaspokoić prymitywne wymagania życiowe. *Polak jest tańszym pracownikiem, choć nie gorszym od francuskiego. Zrzeszeni oni są w trzech związkach: jeden jest związkiem Polaków im. Piłsudskiego, drugi sekcją francuskiej partji socjalistycznej a trzeci, który niedawno się utworzył, ma charakter czysto chrześcijański.* Bezrobocia niema.

Rozmawiałem z młodymi górnikami. Siedzą w restauracji przy stole. Popijają piwo i grają w karty. Twarze wyblakłe i wymizerniałe.

Opowiadają o warunkach pracy. Określają je krótko, ale dobitnie: *„trzeba trzymać język za zębami, bo inaczej zaraz wyrzucą".*

Pracują 8 godzin dziennie. Rozrywka ich to kino, zabawy i piłka nożna. Pracy oświatowej tutaj się wiele nie prowadzi. Jest szkoła polska dla dzieci. Właściciele kopalń utrzymują szpital i ochronkę dla dzieci. Współżycie z francuzami nie jest złe, ale nie serdeczne.

Zainteresowanie meczami wielkie. Prasa polska, szczególnie „Sportowiec" wychodzący w Paryżu, a przeznaczony dla emigracji, bardzo pięknie i szczegółowo rozpisuje się na temat sportu polskiego. Najbardziej popularnym jest Pazurek. O niego się wypytują specjalnie.

Zwiedziliśmy lokal P. Z. P. N. Na tablicy wypisane wyniki Krakowa, osiągnięte z Belgją i Holandją. Na piętrze pokój przeznaczony na biuro i posiedzenia. Skromne to, ale schludne i własną zdobyte pracą.

Porządek w sekretarjacie wzorowy.

Ogółem zrzeszonych jest 3.500 graczy. Każdy z nich posiada kartotekę z fotografją. Wszyscy są amatorami. Oprócz tego jest 500 młodych chłopców, uprawiających piłkę nożną. Stanowią kadry piłkarskie.

Klubów polskich jest zgóra 70. Okręgów 5. Szósty się tworzy.

Stosunki między związkiem francuskim a PZPN są niedobre. Powodem samodzielność PZPN.

Na czele PZPN stoją: prezes Domagalski, przewodniczący W. G. i D. Krystkowiak i sekretarz propagandy Radola.

Dzięki nim życie sportowe emigrantów polskich wre.

Są to górnicy, ludzie prości, ale ofiarni i zapaleni ideowcy.

Przyjęli nas szczerze i serdecznie. Spędzamy wigilję wspólnie z emigracją. Mecz odbędzie się o godz. 14-ej.

Tutejsi spodziewają się naszego sukcesu. Porobiono zakłady.

No, ale piłka jest okrągła. Zobaczymy!

M. Statter.

**

Piłkarska reprezentacja Krakowa, odbywająca tournée po Belgji, Holandji i Francji wzbogaciła się o jeszcze jedno zwycięstwo, pokonując w miejscowości Leens (Francja) drużynę emigracji polskiej w stosunku 3:0 (1:0). Bramki dla zespołu krakowskiego zdobyli: Smoczek (2) i Pazurek.

**

Marles, 26 grudnia.

We wtorek dnia 26 grudnia piłkarze krakowscy zakończyli swe tournee meczem w Marles (Francja) z ligową drużyną polską Pogoń.

I to spotkanie zakończyło się zwycięstwem krakowskiej reprezentacji w stosunku 2:1.

Drużyna krakowska była wyraźnie przemęczona meczem w Lens i grała stosunkowo słabiej.

Naprzód sięga po tytuł

mistrza ligi śląskiej

Czarni — 06 Katowice 10:3 (7:0)

W wigilję Bożego Narodzenia odbył się w Chropaczowie przy fatalnych warunkach atmosferycznych (śnieg, deszcz i błoto) mecz piłkarski o mistrzostwo ligi śląskiej między Czarnymi a „06" Katowice, z wynikiem 10:3 dla Czarnych.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pytel (5), Ficek (2), Szelok, Gorczyński i Kozielski po jednej.

NAPRZÓD—ŚLĄSK (Świętochłowice) (3:1 (1:1).

„Derby" śląskie rozegrane w drugim dniu Świąt w Lipinach między mistrzem Ligi śląskiej Naprzodem a leaderem tabeli tegorocznej zakończyły się zasłużonem zwycięstwem gospodarzy.

Spotkanie powyższe wywołało duże zainteresowanie, gromadząc na boisko lipińskie około 3 tysiące widzów.

Naprzód dzięki odniesionemu zwycięstwu posiada obecnie największe szanse do zajęcia pierwszego miejsca w tabeli, posiada bowiem najmniejszą ilość straconych punktów.

Śliski teren w dużym stopniu utrudniał grę, mimo to gospodarze czuli się na nim stosunkowo dobrze, zdobywając trzy bramki przez Kanderla (2) i Teubera (1).

Dla pokonanych bramkę uzyskał — Bryła. Sędziował p. Szymke z Bielska

W czasie Świąt rozegrano na Śląsku następujące mecze towarzyskie:

RUCH—KS 06 (Katowice 3:3 (1:0).

Na oślizgłym terenie rozegrano powyższe spotkanie w pierwszym dniu świąt. Mistrz Ligi wystąpił do gry bez Kurka, Katzego, Włodarza i Gwoździa.

Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek (2) i Gemza. Dla 06 Katowice środkowy napastnik i lewoskrzydłowy. Sędziował p. Kusek.

RUCH—SŁOWIAN (Katowice) 10:0 (5:0).

W drugim dniu świąt Ruch wystąpił w identycznym składzie, odnosząc wspaniałe zwycięstwo.

Bramki zdobyli: Dziwisz (3), Gemza i Peterek po dwie oraz Baudra, Kubisz i Osiecki. Sędziował p. Petzol.

Odwołane imprezy

hokejowe w kraju

Z powodu nagłej odwilży odwołane zostały w kraju wszystkie zapowiedziane mecze hokejowe. Jedynie we Lwowie, rozegrano dwa spotkania. W meczu o mistrzostwo Pogoń uzyskała z Lechją wynik 0:0.

W spotkaniu towarzyskiem Pogoń pokonała Czarnych 3:1.

Ciekawa reforma

w sześciodniówkach kolarskich

Ciekawą reformę w sześciodniowych kolarskich biegach zaprowadza Niem. Zw. Kolarski. W myśl tej reformy w każdym dniu godziny od 6 rano do 12 w południe będą wolne.

W czasie tych godzin zawodnicy będą mogli wypoczywać.

Pozatem — nowy regulamin przepisuje:

wszyscy zawodnicy w okresie sześciodniówki będą otrzymywać jednakowe wyżywienie, jednakowy zwrot dziennej „djety" i kosztów podróży.

„Pierwszy krok"

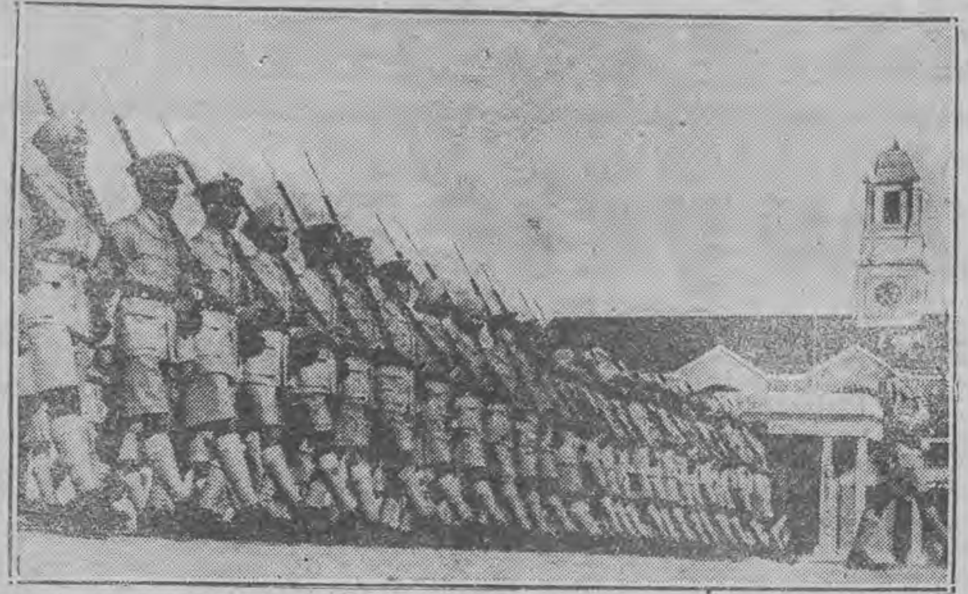
bokserów w Krakowie

Popularne te zawody bokserskie dla początkujących pięściarzy stowarzyszonych i niestowarzyszonych odbędą się w dniach 6 i 7 stycznia 1934 r.

Walczyć mogą wszyscy amatorzy boksu, powyżej lat 16, którzy jeszcze nie walczyli na ringu, względnie w poprzednich pierwszych krokach nie zajęli I-go miejsca.

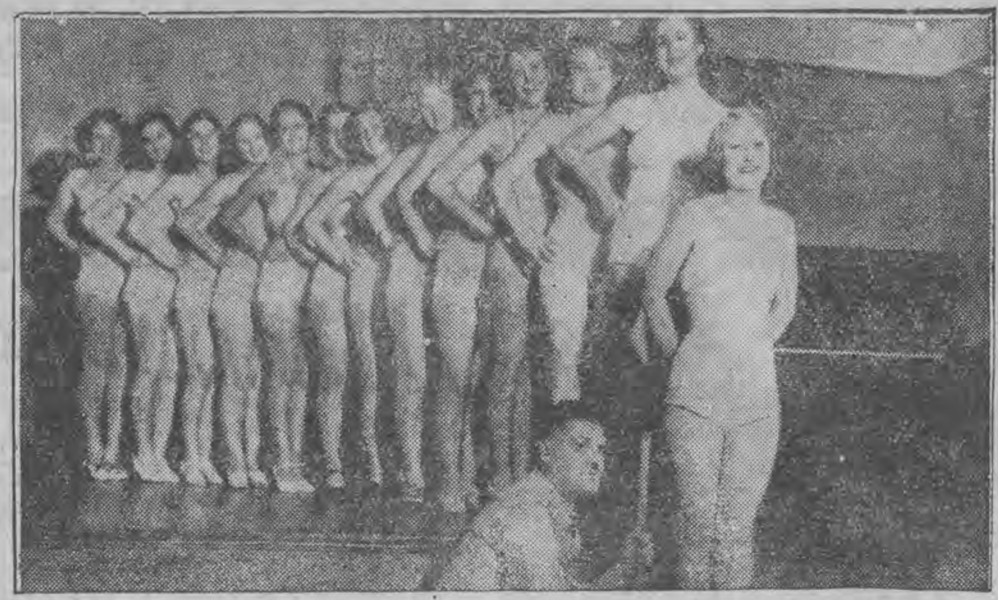
Dla zwycięzcy I-go kroku bokserskiego przeznaczył K. O. Z. B. nagrody. Wpisy za wpłatą 50 groszy przyjmuje do dnia 3 stycznia 1934 r. sekretarjat KOZB, ul. Piłsudskiego 1, p. Kupfer.

Marsz galowy w Indjach



Komendant sił zbrojnych w Indjach sir Chetwode, przyjmuje defiladę wojskowej akademji im. księcia Walji. Na zdjęciu uczniowie akademji w galowym marszu.

„Miss Venus 1934"



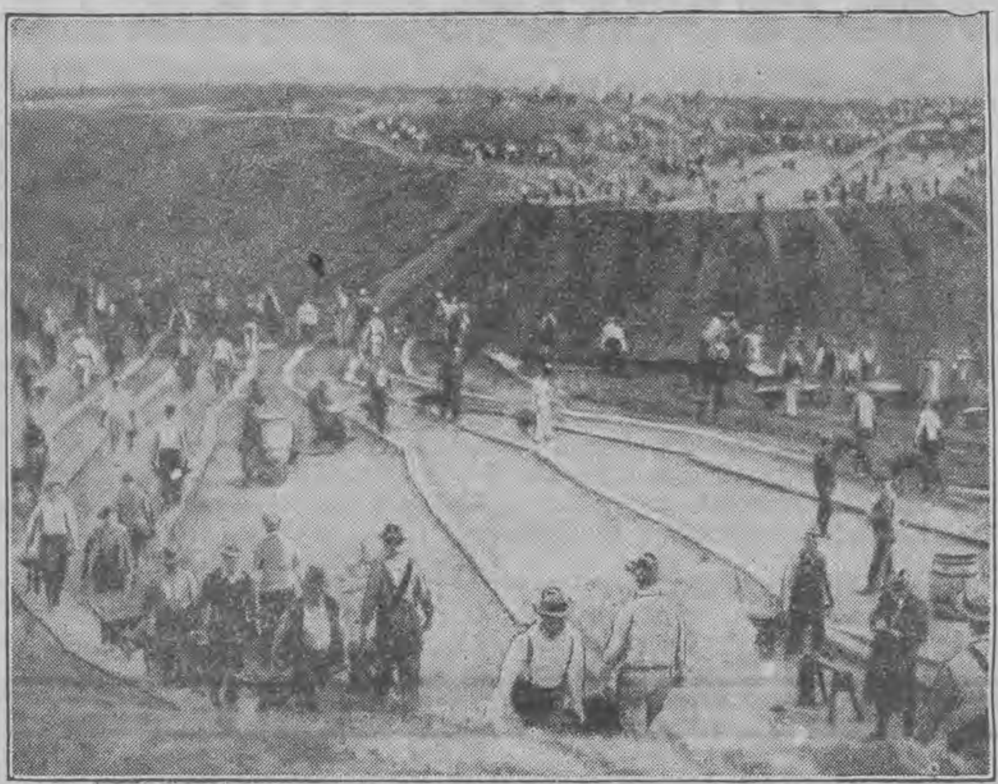
Mimo kryzysu w Ameryce w dalszym ciągu organizowane są konkursy piękności. Na zdjęciu widzimy moment prezentacji pięknych kobiet, pretendujących do tytułu „Miss Venus 1934".

Rekord szofera paryskiego



M. Erligman, senjor szoferów paryskich, przebył na taksówce dwa miljony kilometrów. Ma on być odznaczony obecnie krzyżem Legji Honorowej.

Walka z bezrobociem w Ameryce



Rząd Stanów Zjednoczonych przystąpił obecnie do energicznej akcji zwalczania bezrobocia, uruchamiając szereg robót publicznych, zakrojonych na wielką skalę. Na zdjęciu widzimy budowę dróg pod San Francisko.

Pogotowie ratownicze na lodzie



W miejscowościach, w których ślizgawki urządzone są na zamarzniętych rzekach, patroluje stale pogotowie ratownicze, wyposażone w sznury i przybory pływackie.

Codzienna nowelka „Expressu"

Lekarz szuka żony.

Spotkały się przypadkowo w kawiarni.

— Strasznie się cieszę, żeśmy się wreszcie zetknęły — zawołała Marja. — Przecież nie widziałyśmy się już prawie trzy miesiące. A przez ten czas zaszły pewne zmiany.

— Zaręczyłaś się? — spytała Lucyna.

— Nie, ale nie jest wykluczone, iż to nastąpi — zarumieniła sie zlekka Marja. — Jest jeszcze wiele przeszkód, nie przypuszczam, że uda mi sie je pokonać. Właśnie liczę bardzo na ciebie. Od kilku dni ciągle myślę o tem, że powinnam się z tobą skomunikować. Jesteś przecież moą nastarszą przyjaciółką i mam do ciebie bezgraniczne zaufanie.

— Powiedz już o co chodzi — niecierpliwiła się Lucyna, która cały ten wstep bardzo zaciekawił. — Jeśli tylko będę mogła ci pomóc, to oczywiście, możesz na mnie liczyć w każdej chwili.

— A więc słuchaj — rozpoczęła Marja. — Od kilku miesięcy prawie codziennie spotykam się z pewnym młodym lekarzem. Przyznam ci się szczerze, że jestem w nim zakochana, a on, przynajmniej mi sie tak zdaje,— również mnie kocha.

Wprawdzie do tej pory mi się nie oświadczył, ale prawdopodobnie wynika to tylko z tego, że zdaje sobie sprawę z mojej obecnej sytuacji materjalnej.

Wie on bowiem doskonale, że utrzymuję się ze skromnej pensji urzędniczej i nie mam absolutnie żadnego posagu. On zaś jest początkujacym lekarzem i musi mieć pieniądze, bo inaczej nie będzie nawet mógł rozpocząć praktyki. Nie rozmawialiśmy nigdy o tych sprawach, ale to wszystko jest dla mnie jasne. Chodziłoby mi o jedno. Pragnęłabym, aby się dowiedział, że mam ciotkę, bogatą, starą pannę i że będę jej jedyną spadkobierczynią. Nie życzę mojej krewniaczce bliskiej śmierci, ale przecież ona już długo nie pożyje. No i wówczas nie będę już miała żadnych kłopotów materjalnych. Zrozum mnie, droga Lucyno. Moe rozumowanie jest zupełnie logiczne, ale czy mogę jemu o tem wszystkiem powiedzieć?

Przecież myśmy jeszcze ani razu wogóle nie poruszali tego rodzaju spraw. Pragnęłabym więc abyś właśnie ty powiedziała mu o bogatej ciotce i nadziejach na przyszłość. Właśnie jutro urządzam małe przyjęcie. Przyjdź również i postaraj się wyjść razem z moim Klemensem. Po drodze wtajemniczysz go we wszystko.

— Doskonale — roześmiała się Lucyna. — Przypuszczałam, że dasz mi trudniejsze zadanie do rozwiązania. Bądź pewna, że wszystko ułoży się jaknajlepiej.

Nazajutrz u Marji zebrało sie kilkanaście osób. Zjawił się oczywiście młody lekarz.

Był to bardzo przystojny i elegancki mężczyzna, to też nic dziwnego, że wzbudził w Lucynie pewne zainteresowanie. Przez cały wieczór rozmawiali ze sobą wesoło i zgodnie z planem, opracowanym poprzedniego wieczoru, wyszli razem z mieszkania.

Lucyna najchętniej nie mówiłaby wcale o przyjaciółce. Przecież młody lekarz był bardzo przystojny i każdym swym ruchem dawał do zrozumienia, że nie myśli już wcale o Marji, lecz o niej.

Ale Lucyna musiała spełnić swój obowiązek. Bąknęła więc mimochodem gdy krążyli rzęsiście oświetlonemi ulicami:

— Czy wie pan, że Maria ma bardzo bogatą ciotkę i niewątpliwie po niej odziedziczy cały majątek.

— Doprawdy? —zainteresował się młody lekarz. Nie wiedziałem wcale o tem.

Po chwili już zmienili temat.

Klemens odprowadził Lucynę do samego domu. A gdy przed bramą trochę nieśmiało zaproponował jej randkę, nie odmówiła mu.

Spotkali się już nazajutrz w małej kawiarence. I od tego dnia widywali się już każdego wieczora.

— Widocznie z Marją zerwał już zupełnie — myślała nieraz Lucyna.— Okazuje się, że tam wcale nie odgrywały rolę względy materjalne. Przecież moja sytuacja finansowa bynajmniej nie jest lepsza, a jednak Klemens tak mi nadskakuje.

Po dwuch tygodniach Lucyna zaprosiła Klemensa do domu na kolację i przedstawiła go rodzicom. Wywarł on na nich bardzo dobre wrażenie.

Sytuacja wyglądała już w ten sposób, iż spodziewano się, że lada dzień odbędą się ich oficjalne zaręczyny.

Pewnego popołudnia, mimo przyrzeczenia, Klemens nie przyszedł.

Nazajutrz nie zjawił sie również.

Lucynę trochę to zaniepokoiło. Gdy wracała z biura, spotkała przypadkowo Marję. Spodziewając się przykrych scen, Lucyna chciała wyminać przyjaciółkę, ale jej się to nie udało.

— Bardzo się cieszę, że ciebie spotkałam — zawołała Marja, witając się z nią radośnie. — Wiem, że ty zrobiłaś swoje i że życzyłaś mi jaknajlepiej. Niestety, nic z tego nie wyszło. Klemens jest obrzydliwym materjalista. Wyobraź sobie, że wczoraj zareczył się z ...moją ciotką!

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.